Nr 89. Kraków, Niedziela 17 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 16 kwietnia.

Wielkie święto pokoju i radości obchodzi jutro chrześciańska społeczność. Z piersi milionów rozebrzmi w murach świątyń i w zaciszu ognisk domowych weselny okrzyk: Alleluja! Pieśń tryumfu rozgłośnem echem odbije się w najdalszych zakątkach ziemi, wszędzie, gdzie zatknięto znak krzyża i gdzie przeniknąć zdołało słowo Boże, — zapanuje zwycięsko nad światem, który innych dróg szukając i stawiając sobie inne znaki, znalazł się nagle nad przepaścią bez wyjścia i trwogą zdjęty ogląda się po za siebie w tęsknocie do ideałów pogardzanych dawniej i lżonych, do wyszydzanej i wyśmianej wiary, do religii prześladowanej i gnębionej.

Chwalcie Pana! powtarza Kościół ze spokojem i powagą do wszystkich pokoleń, które wśród przemian stuleci coraz to nowe wytwarzają sobie bożyszcza i coraz nowych dobywają sił, aby przemódz opokę wiecznie stałą i wiecznie niepokonaną. Z pośród gwałtownych burz i przesileń, jakie przebywa skazana na trudy i cierpienia ludzkość, jedyna ta opoka wychodzi zawsze ta sama i zawsze niezmienna. Korzą się przed nią społeczeństwa i narody, korzy się mądrość ludzka, korzą się pokrzywdzeni i wydziedziczeni, szukając pod ramionami krzyża tego, czego im nie dali ci, co z wyrazami nienawiści społecznej na ustach prowadzić ich chcieli przez gwałty i zbrodnie do doczesnego szczęścia, zbudowanego na krwi i ruinach. Chwalcie Pana! oto wezwanie, które rozlegało się zawsze wśród wiru walk materyalnych i duchowych, wśród szczęku oręża lub gwaru politycznych, socyalnych i filozoficznych sporów, wciąż wskazując cierpliwie jedyną drogę, u której celu znajduje się prawda i szczęście.

Uważniej niż kiedykolwiek słuchać będą dzisiaj tego głosu ludzie znużeni gonitwą za nieuchwytnym i nieistotnym celem; zużyte i zszargane hasła pozytywnych i racyonalistycznych doktryn, które tak jeszcze niedawno starały się przygłuszyć i zatrzeć ten wielki głos i pociągały za sobą tłumy gorliwych i zapalonych wyznawców, zdyskredytowane prędzej niż się tego można było spodziewać, odzywają się coraz słabiej i ciszej, coraz nieudolniejszych i niezręczniejszych znajdując przedstawicieli i obrońców. Odtrąca je od siebie z pogardą i ze stanowczością pokolenie, do którego należy przyszłość, bo przeczuwa, że zbliża się chwila, w której rozwiną się nowe sztandary, padną nowe hasła, powstaną nowe prądy. Pokolenie to pragnęłoby chwilę ową przyspieszyć i przygotować dla niej grunt, ale nie czuje jej jeszcze w swoich sercach; walczy o nią, ale jeszcze nie dla niej; ogarnia je ciągle jeszcze trujący wyziew tego fermentu, który doprowadził sumienia do zaniku i zwyrodnił charaktery, tego fermentu, który wytworzył siłę przed prawem w jednych, a anarchię i zezwierzęcenie w innych sferach dzisiejszych społeczeństw.

Brak temu pokoleniu jeszcze wiary silnej i gorącej, która daje łaskę czynu i otwiera niewidzące oczy; brak mu przewodnika w tej drodze, po której ku czystym i prawdziwym chce dążyć ideałom, ażeby nową erę dla strudzonej otworzyć ludzkości. Nie zdaje sobie może jeszcze sprawy, że bez wiary i bez przewodnika zejść tylko może na manowce, których wyjście znowu nad przepaść prowadzi, ale ani zamkniętych serc dla przyjęcia tej wiary niema, ani uszu zasłoniętych dla słuchania słów prawdy i zbawienia. I dlatego właśnie jutrzejsza pieśń zmartwychwstania nie powinna przeminąć około tych uszu i serc bez oddźwięku głębokiego i szczerego, który może być zasiewem bujnego plonu w przyszłości nieprzewidzianej a bliskiej i zapowiedzią wielkich rzeczy, poczętych w imieniu i pod błogosławieństwem Boga.

Zmartwychpowstanie rządu myśli Bożej w rozwoju społeczeństw doprowadzonych dziś do moralnego bankructwa, przyniesie może ze sobą ten wiek tajemniczy i zagadkowy, który na gruzach tego, co jest dzisiaj, rozpocząć musi nową budowę. Tę budowę oprzeć na fundamentach mocnych i niewzruszonych, na podstawach ewangielicznej wiary i ewangielicznej miłości, oto zadanie tych, którym przeznaczono zepchnąć końcowe lata stulecia, krwawemi na kartach dziejów zapisanego głoskami. Nie był to wiek „bez jutra i bez przyszłości"; przyniósł on przeciwnie ze sobą nauk dużo i dużo doświadczeń; był erą strasznych i ciężkich, pełnych przestrogi i grozy prób i przesileń, wśród których jednak przez cały swój ciąg, jak złote pasmo, snuł szereg wielkich moralnych tryumfów i wspaniałych objawów duchowej przewagi Kościoła, uciskanego materyalnie przez gwałt, przemoc i prześladowanie. I istotnie siła i znaczenie Kościoła wzrasta z dniem każdym; niema szlachetniejszego ruchu narodowego, socyalnego, politycznego, czy naukowego, któryby nie podporządkowywał się jego władzy i opiece, któryby się o jego sankcyę nie starał, któryby jego wpływu nie uznawał i w jaknajszerszych warstwach nie szerzył.

Wpływ ten coraz możniejszy i świetniejszy, przejawiający się na każdem polu społecznej pracy, zdobywający sobie cześć wszechstronną, stający na drodze zamachom i dążeniom antychrześciańskich potęg, daje coraz pewniejszą rękojmię, że niedaleka jest już upragniona chwila zupełnego tryumfu katolickiej wiary ponad wszystkiemi przemijającemi, miotającemi ludzkością prądami. Wśród gorących modlitw o przyspieszenie tej radosnej chwili, o zlanie daru łaski na tych, którzy przewidzieć mogą, a nie przewidzieli dotychczas, o poniżenie i osłabienie wrogów Kościoła i religii, o zwycięstwo szlachetnych i sprawiedliwych idei, o lepszą i szczęśliwszą dolę dla pokrzywdzonych ludzi i uciśnionych narodów, pełni ufności i nadziei, wszyscy jutro powtarzać będziemy piękne słowa starożytnej pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał!"

Przegląd polityczny.

Ukaz cara dotyczący Wołynia, którego tekst podaliśmy w ostatnim numerze, tem się odróżnia od poprzednich tego rodzaju rozporządzeń, że nie działa wstecz, t. j. nie gwałci praw już nabytych. Zresztą byłoby to bardzo trudne, a nawet niemożliwe zadanie: 100,000 mieszkańców jednej prowincyi pozbawić całego mienia i usunąć z granic państwa; taki krok wywołałby nawet trudności międzynarodowe, gdyż chodzi tu głównie nie o Polaków, lecz o poddanych niemieckich, którzy mają nad sobą opiekę potężnego mocarstwa i milionowej armii, a w obecnej chwili wojenne aspiracye Rosyi znacznie osłabły. Natomiast niebezpiecznym jest ukaz przez nadanie bardzo szerokiego pełnomocnictwa administracyi miejscowej, która nie omieszka wyzyskać w swój sposób tego nadmiaru władzy. Rzecz charakterystyczna, że ukaz jest wymierzony także przeciwko Czechom, a pisma rosyjskie otwarcie to przyznają, podnosząc tylko wyjątek, jaki zrobiono dla tych, którzy przeszli na prawosławie. Co do Polaków, to na razie rozporządzenie carskie nie dotyka ich bezpośrednio, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przy wielu niejasnościach, a nawet dwuznacznościach ukazu, gubernator wołyński osławiony Jankowski, potrafi ukuć z niego broń przeciwko polskiemu obywatelstwu. W końcu dodać trzeba, że pisma rosyjskie w ogólności nie entuzyazmują się dla nowego dzieła „narodowej polityki," przeciwnie, wyrażają w sposób oczywiście nader oględny obawę, że takie ograniczenie praw całej warstwy ludności, które dotyka nawet własnych poddanych, musi przynieść znaczną szkodę ekonomicznym stosunkom Wołynia.

Zapowiedziane jednocześnie obostrzenia w sprawie t. zw. oficyalnie tajnych szkół, nie są nowością. Przepisy takie istniały już dawno, a obecnie usunięto jedynie sądy od współdziałania w przytłumianiu tych szkół. Rząd bowiem rosyjski nie ufa nawet własnym sędziom, jako stosunkowo niezależnym i wykształconym urzędnikom.

Przesilenie włoskie nie zostało jeszcze załatwione, a tylko co do jego przyczyn nadeszły pewne szczegóły, potwierdzające przypuszczenie, że różnice, jakie powstały w łonie gabinetu, zostały wywołane sprawami finansowemi. Ze sprawozdania, przedłożonego radzie ministrów przez naczelnika wydziału skarbowego, okazało się, że deficyt w roku 1892/93 wyniesie już 40 milionów lirów, a to z powodu wydatków, jakie pociągnęło za sobą uzbrojenie armii w karabiny nowego systemu. Gdy przyszło do rozważenia sposobów usunięcia deficytu, okazała się wielka różnica zdań, a mianowicie większość gabinetu obok oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi cywilnej i wojskowej, które na 20 milionów obliczono, chciała szukać pokrycia reszty potrzebnej kwoty w monopolu zapałek, w podniesieniu cła od cukru i w podatku od płac urzędników wyższych kategoryj; mniejszość natomiast wyraziła przekonanie, że zupełną równowagę budżetową można przywrócić przez zmniejszenie wydatków na cele wojskowe. Ponieważ te dwie sprzeczne opinie nie dały się pogodzić w drodze kompromisu, przeto wszyscy ministrowie oddali swoje teki do rozporządzenia króla, który zlecił margrabiemu Rudini utworzenie nowego gabinetu, pozostawiając mu zupełną swobodę w wyborze towarzyszy. Minister wojny jenerał Pelloux sprzeciwiał się stanowczo wszelkiemu obcięciu wojskowego budżetu; prawdopodobnie zatem miejsce jego zajmie jenerał Brazzo lub jenerał Ricotti. Poważne organa opinii publicznej stają po stronie większości gabinetu, podnosząc, że nadmierne zmniejszenie wydatków wojskowych musi wpłynąć ujemnie na stanowisko Włoch, jako pierwszorzędnego mocarstwa.

Stronnictwa niemieckie przygotowywują się do walki parlamentarnej na zebraniach wyborczych i w artykułach dziennikarskich. Narodowo-liberalnych ciągle jeszcze niepokoi sprawa Helldorfa, którego ich organa usiłują przedstawić jako ofiarę reakcyi. Tymczasem Helldorf stara się stworzyć własną grupę, licząc na tych mianowicie posłów konserwatywnego skrzydła, którzy są zbyt zbliżeni do tronu, aby w obecnym stanie rzeczy mogli myśleć o wyraźniejszej opozycyi. Dotychczas jednak nie wielu znalazł zwolenników, a i ci razem z swoim chwilowym przywódcą nie potrafią utrzymać się samodzielnie, lecz utoną w stronnictwie wolnokonserwatywnem, do którego są bardzo zbliżeni przekonaniami. Dla stronnictwa konserwatywnego żadna to strata; przeciwnie, przez usunięcie żywiołów niepewnych nabierze ono więcej jednolitości, a pozyska przez to większą siłę i swobodę działania.

Co do przyszłej polityki centrum, to pod tym względem daje pewne wskazówki przemówienie hr. Ballestrema, w Wrocławiu wygłoszone. Przywódca szląskich katolików podniósł, że nie podejrzywa kolegów hr. Zedlitza o knucie intrygi przeciwko niemu — ale byli tam inni doradcy niepowołani i nieodpowiedzialni, którzy cesarza w błąd wprowadzili i przesilenie wywołali. „Zmiana ministra oświaty — zakończył hr. Ballestrem — zaniepokoiła nas; lud katolicki stracił zaufanie w ciągłość chrześciańsko-konserwatywnej polityki, a cesarz nie otrzymuje bezstronnych doniesień o katolikach, gdyż przy jego boku nie znajduje się żaden katolik." Jest to zatem oględna zapowiedź opozycyi, która w obecnym składzie parlamentu utrudni niezmiernie „odświeżonemu" gabinetowi rządy w Niemczech i Prusach.

Nota rządu bułgarskiego do Porty, zapowiadana od dłuższego czasu, znajduje się już podobno w rękach bułgarskiego reprezentanta w Konstantynopolu i niebawem ma być Porcie wręczoną. Nota — jak się dowiaduje jeden z dzienników londyńskich — we wstępie wyjaśnia sytuacyę Bułgaryi, wytworzoną przez ciągłe zamachy emigrantów, pozostających pod opieką Rosyi. W dalszym ciągu zawiera nota przedstawienie zbrodni popełnionej na osobie Wulkowicza i kroków, jakie czyniła Rosya w Konstantynopolu, aby uwolnić jednego z głównych winowajców, Szyszmanowa. Interesy Bułgaryi są dotkliwie naruszone i dlatego Bułgarya ma prawo żądać dowodów, że sułtan uznaje interesy państwa hołdowniczego. Takiemi dowodami byłoby: wydalenie wszystkich bułgarskich emigrantów z tureckiego terytoryum, przepisane w traktacie berlińskim uznanie księcia i kategoryczne zażądanie, żeby Rosya wydała napowrót Szyszmanowa i Tufekczejewa. Dosłowny tekst noty ma być ogłoszony za kilka dni.

Stanem normalnym Ameryki łacińskiej jest obecnie rewolucya. Od granic meksykańskich aż do Ziemi Ognistej słychać tylko o przewrotach, obalonych prezydentach, odrywających się prowincyach itp. W Wenezueli wojna domowa toczy się w najlepsze, a byłoby to zupełnie nadaremną pracą tłumaczyć europejskiemu czytelnikowi, jakie są różnice zasad dwóch wrogich stronnictw. To tylko pewna, że oba obozy walczą o władzę i płatne posady. Brazylia nie wyszła jeszcze z peryodu organizacyi. Jenerał Peixoto w żaden sposób nie chce przystąpić do zwołania kongresu, któryby wybrał prezydenta, a 13 jenerałów i admirałów, którzy go z tego powodu upominali, wysłał, jako „anarchistów", nad brzegi Amazonki. Tymczasem powaga władzy centralnej nie sięga wiele dalej poza rogatki Rio de Janeiro. Każdy stan ma swoją politykę, swoją rewolucyę i swoich wielkich ludzi, którzy co kilka miesięcy zmieniają się na krześle prezydenckiem. Stan Mattogrosso ogłosił swoją niepodległość; a trzeba wiedzieć, że kraj ten na przestrzeni 2 milionów kilometrów liczy nie całe 50,000 mniej lub więcej ucywilizowanych mieszkańców i niema ani dróg żelaznych, ani telegrafów, ani nawet miast, gdyż cała ludność gromadzi się w leśnych osadach, lub pasie trzody, a komunikacya jest możliwą tylko w pewnych porach roku, podczas wylewów rzek, tak, że korzystając z tego położenia, mieszkańcy z zasady nie płacą podatków. Wreszcie Argentyna stoi nad brzegiem bankructwa państwowego, dzięki gospodarce finansowej dawnego prezydenta, a obecni kandydaci do prezydentury, Mitre i Pena, rożnią się w swych opiniach głównie co do sposobu, w jaki możnaby wierzycielom państwa najbezpieczniej... nie płacić ani procentu, ani kapitału.

Temu zamętowi przypatruje się z zadowoleniem angielsko-saska Ameryka, oczekując chwili, kiedy zdezorganizowane romańskie rzeczypospolite wezwą jej pomocy i padną, jak dojrzały owoc, w roztwarte ramiona północnego sąsiada. Jeżeli ta chwila kiedy nadejdzie, to całe koszta tej transakcyi politycznej poniosą ludy łacińskie.

Korespondencya „Czasu".

Z prowincyi 14 kwietnia.

(Z.) Wiem, że z niechęcią podejmujecie polemikę z *N. Reformą*. Nie dziwię się temu wcale, bo poważna opinia kraju przestała się liczyć z opinią dziennika, który złożył tysiące dowodów politycznej niekonsekwencyi, a partyjnej zaciekłości. Mimo to jednak pozwólcie mnie, który śledziłem dokładnie przebieg spraw sejmowych, odpowiedzieć choć krótko na wycieczki *N. Reformy* (N. 86), skierowane przeciw Namiestnikowi hr. Badeniemu za jego końcowe przemówienie w Sejmie. Wedle stenogramu, w którym, jak to naocznie przekonaliśmy się, Namiestnik ani jednej litery nie przekreślił, słowa jego brzmiały: „Mam zamiar i pragnę szanownych panów usiłowania i zamiary tłómaczyć możliwie korzystnie dla siebie, więc na-

Neochrześcianie.

(Dokończenie).

Więc nie doktryna, lecz praktyka jest zadaniem tych ludzi.

Doktryna jest pełna w Kościele i pisarzach katolickich — oni nic z niej nie chcą ujmować, poprawiać, zmieniać — choć nie wszyscy ją jeszcze wyznali — wszyscy uznają niedostateczność rozumu, nadużycie krytyki, szkodliwość wolnego rozbioru. Rozczarowani wobec wiedzy ludzkiej, nauki i badania, empirycznie i naukowo doszli do uznania religii i to religii Chrystusa, wiary katolickiej, jako niezbędnego kordyału, dającego siłę do życia ludziom i narodom. Uznają nadto, a krok to ważny naprzód, nierozdzielność moralności od religii, biorą rozbrat z moralnością niezawisłą, wykazują bałamuctwa moralności filozoficznej i indywidualnej. W stosowaniu moralności chrześciańskiej i jej propagandzie zachowują pewną niezawisłość — nie chcą działać przeciw Kościołowi, ale poza nim. Być może, że w tem jest zaród niebezpieczny zbłąkania, ale być może także, że jest to zapowiedź pomocniczego ruchu, który w dobrej woli i wierze odda Kościołowi usługi. Złe bardzo głęboko sięgło. Najznakomitszy kler francuski utracił wpływ u ludu — część wierząca narodu, jakkolwiek pełna ducha ofiary, jest odosobnioną. Kościoły puste, lub stają się miejscem burd i zamachów.

Liga reformy moralnej, jaką Desjardins proponuje, zmienia metodę działania. Chcę „iść w naród" — jak mówi Leroy Beaulieu — nie wyklucza innowierców, powołuje ludzi dobrej woli z poza wiernych. Czy w tem się rozmija z nauką Kościoła — nie sądzimy; teologia żąda od wierzących nadnaturalnej cnoty — ale uznaje wartość dobrych uczynków i cnotliwego życia, choćby bez wiary, płynących z głosu sumienia w porządku naturalnym. Tu potrzeba ścisłego rozróżnienia: ten wpada w błąd, kto chce wytworzyć moralność niezawisłą od wiary, bo jedna jest tylko chrześciańska, ale ten działa w duchu chrześciańskim, kto do niej powołuje i pragnie ją szerzyć wśród niewierzących.

Jest jeszcze jeden rys charakterystyczny tej szkoły. Moraliści ci poprawę społeczeństwa chcą zacząć od poprawy jednostki, od podniesienia czynników wolnej woli i hartu duszy.

I w tem właśnie owi neo-chrześcianie są dobrymi i prawdziwymi chrześcianami. Od stu lat — od dwóch wieków blisko filozofowie, poeci, powieściopisarze napełniają świat skargami i każą szukać przyczyn złego, powodów niezadowolenia nie w sobie, lecz po za sobą. Pierwszy Rousseau dogmatowi o grzechu pierworodnym i skażonej naturze ludzkiej przeciwstawił sofizmat o doskonałości człowieka w stanie pierwotnym. — Od Rousseau do Wiktora Hugo powtarza się ten sofizmat na wszystkie tony, że człowiek rodzi się dobrym i jest przeznaczony do szczęścia — ale go psują i unieszczęśliwiają urządzenia społeczne i wpływy spaczonej cywilizacyi. Od Byrona i Schopenhauera sofizmat ten przechodzi w chorobę pesymizmu pod różnemi formami, bądź to poetycznej mizantropii, bądź filozoficznej negacyi. Humanitaryzm naszego stulecia, czyli dążność wyzwolenia człowieka z wszelkich węzłów i karbów, z wszelkiej zawisłości, zdejmuje odpowiedzialność moralną z jednostki, a zrzuca ją na złe prawa i urządzenia ludzkie — i gorsze jeszcze prawa i urządzenia boskie. Ztąd całe pokolenia od najwyższych umysłowo sfer tych, które przewodniczyły ruchowi w nauce i literaturze — aż do czwartego stanu, przykutego do warsztatów i mechanicznej pracy, wyrosły w tej atmosferze niezadowolenia, skargi, buntu, żądz i uroszczeń. Pesymizm poetów i romansopisarzy rozstroił nerwy i podkopał wolę w tych, co nie mają powodów do skargi w warunkach swego bytu — a dodał on energii do rewindykacyi tłumom wydziedziczonym i walczącym twardo o warunki bytu. Pierwszych udziałem stała się wielka newroza, rozstrój, dekadentyzm, bezdogmatyczność — dla drugich, wydziedziczonych, już nie socyalizm, ale anarchizm zniszczeniem grożący wypłynął jako loiczne, naturalne następstwo obudzonych aspiracyj i wszczepionych negacyj.

Daremnie Kościół głosił odwieczną swą naukę: o wolnej woli, o grzechu pierworodnym, o odkupieniu ludzkości na górze Kalwaryi, o nagrodach i karach pozagrobowych. Nie czerpały już w tych naukach siły odpornej i pociechy pokolenia, bo filozofia od dwóch wieków blizko, poezya od początku stulecia, powieść od półwieku wytworzyła atmosferę kwasu, buntu, pożądliwości. W ostatnich czasach do tego doszło, że na ławę oskarżonych nauka i opinia nie pociągała tego, który popełnił zbrodnię, ale na tej ławie i pod pręgierzem stawiała społeczeństwo, które tej zbrodni było rzekomo powodem.

Pierwsi dopiero ze synów XIX wieku, ci, którzy przychodzą na jego końcu, owi neochrześcianie zaczynają szukać w sobie, w upadku woli, w rozprzężeniu sumienia, w spaczeniu jednostki przyczyn powszechnej dysharmonii. Nie skarżą się oni na prawa ludzkie i ustrój boski świata, ale tłumią wszelką indywidualną boleść wobec zbiorowego złego: *le malaise social*. I w tem właśnie leży główny, pocieszający moment zwrotu. Reformę chcą zaczynać nie od ogółu, ale od jednostki. „Dusza ludzka jest chorą — mówi Secrétan — wyleczmy ją, a uzdrowionem będzie społeczeństwo, uratowaną cywilizacya!"

Zaczyna powiewać w sferze myśli ożywczy prąd, im głębiej w sferze faktów zapada się moralnie Francya. Między posiewem idei a wzrostem faktów mijają pokolenia. Dziś przyszło straszne żniwo z posiewu niewiary — czy posiew neochrześciański nie przychodzi zapóźno, czy dobrze przygotowuje rolę?

Nietylko w gronie pisarzy wyż wymienionych błyska myśl chrześciańska, reakcya dążeń wyższych i czystych. W teatrze, gdzie cudzołoztwo i prostytucya dostarczały do niedawna wyłącznie bohaterów — najpierw może objawiła się reakcya, zwłaszcza w kierunku politycznym, od *Rabagasa* do *Thermidora*, *Córki Rolanda* i *Ojcze nasz* Coppégo. W poezyi przeważa idealizm chrześciański. Nawet w powieści zalew naturalizmu wstrzymuje coraz częściej jakieś czystsze tchnienie i wyższe dążenie.

A u nas? Mieliśmy najwyższą moralnie, najbardziej chrześciańską literaturę XIX wieku. A dziś — po strunach strzaskanej lutni wielkich naszych poetów wichry z zachodu i północy wydobywają jękliwe tony subjektywizmu lirycznego, pessymizmu i niewiary. *) Trzeba będzie kiedyś zrobić listę *des positifs* i *des negatifs* pisarzy współczesnych, powieściopisarzy, nowelistów, wierszokletów i publicystów.

I znów w tem wszystkiem jest zwykłe u nas spóźnienie. Powieść i poezya smutnej obecnej doby przeżuwa u nas częstokroć to, co już się zużyło gdzieingdziej, od czego odwracają się inni ze wstrętem i obrzydzeniem.

Mamy dzięki Bogu tych jeszcze, co wielką tradycyę literatury polskiej utrzymują w duchu chrześciańskim. Różne można mieć zdanie o powieści *Bez dogmatu* — pod względem artystycznego i psychologicznego jej rozwoju — ale to pewna, że sama teza, sam tytuł świadczą, że autor bohaterskich epopei z XVII stulecia genialnie odgadł chorobę dnia dzisiejszego i problemat jutra. Życie bez dogmatu, oto źródło całego rozstroju chwili obecnej, wszystkich gróźb i niebezpieczeństw przyszłości.

My jeszcze, Bogu dzięki, mamy dogmatyczną podstawę — od góry do dołu całe społeczeństwo polskie odziedziczyło po ojcach skarb wiary i stoi na gruncie chrześciańskim. Fale niewiary przechodziły ponad nami, ale nie dosięgły głębi duszy. W sferze myśli i w praktyce życia nie potrzebujemy szukać drogi do powrotu, bo wrót Kościoła nie zaparliśmy sobie — a wszystkie dążenia, cele, ideały narodu wypłynęły z krzyża i do krzyża Chrystusowego się zwracają.

Czy tam, gdzie tę drogę zatracono — czy wśród pokoleń wychowanych w neo-pogaństwie, potrzeba stwarzać neo-chrześciaństwo? Literatura katolicka we Francyi jest tak świetną i pełną, od Bossueta i Fenelona do ostatnich czasów, miała pierwszorzędnych myślicieli, pisarzy, kaznodziejów. Życie wiary, choć już nie ogarnia ogółu, tętni ofiarą i gorliwością, i od katolików francuskich płyną jeszcze na świat cały wzory poświęcenia, miłości Kościoła, miłosierdzia chrześciańskiego. Czy nie lepiej, aby ci młodzi, co się budzą, przystąpili do tych, co dotrwali, wyznali się katolikami bez ogródek i restrykcyi. Jest w tej szkole pewien oportunizm i pewien utylitaryzm wobec potrzeb naglących i względów praktycznych. Powrót do starej wiary nie zadowolni tych, co nawykli szukać nowości. „Jak to? — pyta Desjardins — powiedzą nam, czyliż po wszystkich próbach i poszukiwaniach prowadzicie nas do wiary prostaczków *à la religion du vieux charbonier*?"

„Nowości pragną ci, co ciągle za modą gonią — i lękają się starych, odwiecznych prawd jak sukni znoszonej."

Broni się do ostatka pyszny umysł ludzki, aby się nie poddać temu, przeciw któremu podniósł bunt. „Od algi byle nie od Niego — do Nirwany byle nie do Niego — mówi Szujski — ale Chrystus porwał duszę ludzkości i ona wrócić do niego musi."

Do buddyzmu uciekają się jedni; wiadomo, że sekta buddyzmu szerzy się w stolicach zachodnich i spotyka się pesymistyczny panteizm filozofów z religią, która także nie zna Boga osobistego.

Z Anglii przenosi się do Francyi dziwaczna armia Zbawienia; wirują znów stoliki w kołach spirytystów, a hipnotyzm odradza stare średniowieczne czary.

Do kościołów przenoszą się rozprawy anarchistów z klubów przedmiejskich. Walka chrześciaństwa z ateizmem, Kościoła z sektą tętni w parlamencie; na ulicach, w zebraniach, w piśmiennictwie. W niej rozstrzyga się kwestya bytu narodu, cywilizacyi społeczeństwa.

Tak się miota duch zbłąkany narodu, który był najstarszą córą Kościoła.

Po dwóch wiekach buntu zbliża się chwila poddania. A więc wiara w nim nim nie zagasła — idea chrześciańska zatwierdza się nawet przez przeczenie.

Zjawiają się „bociany" na znak nowej wiosny. Wraca ona w historyi, jak w naturze zgodnie z tajemnicą Zmartwychwstania Zbawiciela świata, który przychodzi wyzwalać dusze, ratować społeczność, odradzać cywilizacyę, dźwigać narody z upadku, zwątpienia, z rozpaczy i śmierci duchowej.

L. Dębicki.

*) Na dowód i próbę możemy przytoczyć Nr pisma petersburskiego, wydany na gwiazdkę, a więc mający nieść czytelnikom w krajach ucisku narodowego i religijnego dobrą wieść Narodzenia Chrystusa Pana. I cóż tam znajdujemy: sonet Ely...ego z tezą, że człowiek jest emanacyą natury bezcelowej i sam sobie przypisuje sztucznie jakiś cel bytu; wiersz innego poety, który wspomina, że kiedyś wierzył w jakiegoś Chrystusa i zastanawia się, czy bajkę zostawić jeszcze dzieciom dla zabawki; jakąś nowellę w tonie skrajnego pesymizmu rosyjskiego i t. d. Próbka to smutna zaiste — i dowód, jak mało krytyka nasza zwraca uwagi na zatrutą strawę podawaną ogółowi.

wet fakt, że przedłożenia rządowe nie ujrzały światła dziennego, tłómaczę mianowicie w ten sposób, że szan. panowie, tak dla mnie łaskawi i życzliwi, mówicie sobie prawdopodobnie: „On sobie poradzi i bez tej ustawy!“ Jeżeli istotnie tak jest, to mogę szan. panów zapewnić, że się będę o to starał!“ — Po tych słowach w całej Izbie ozwały się oklaski. Każdy bowiem zrozumiał znaczenie tych słów. W dziedzinie prawa, w dziedzinie administracyi przecież nikt wymagać nie może, aby była próżnia! Sejm nie powziął uchwały, zatem Namiestnik nic czynić nie będzie, aby tę szczerbę zapełnić. Czyżby to było dobrze? czyżby tak być powinno?

Nie ma nowej ustawy — to jest przecież poprzednia, dawna, a ścisłem przestrzeganiem jej przepisów, można o ile się da, zapobiedz brakowi stosownej reformy. Czyż jest źle, iż naczelnik administracyi krajowej oświadcza szczerze i otwarcie, że o to będzie się starał? Nie jestże dowodem wielkiej lekkomyślności, gdy dziennik przeciw temu powstaje, jakby brał za złe Namiestnikowi, że on energicznie i gorliwie chce spełnić swój obowiązek i dba o to, aby go inni spełniali?

Nowa Reforma pisze z oburzeniem: Namiestnik oświadczył, że da sobie rady (może poprawniej: radę?) i bez ustawy! Dzięki Bogu kraj nasz bez ustawy nie jest, — istnieje w każdym razie ustawa dawna, a na tym gruncie Namiestnik radę dać sobie może, jeśli dba o dobro kraju, o dobro sprawy. Istnieć może, niestety, dziennik bez logiki politycznej i bez taktu — ale kraj bez ustawy i administrator kraju bez energii ostać się nie potrafi!

„Jedno z dwojga — pisze *Nowa Reforma* — albo prawne stosunki, które są przedmiotem ustawy, są już należycie uporządkowane, albo nie są. W pierwszym razie ustawa była zbyteczną i niewiadomo po co ją rząd wniósł. W drugim wypadku wyrazy: „dam sobie radę bez ustawy“ znaczyć mogą tylko to, że wola rządu zastąpić może prawo i ustawę. To zaś jest tak jaskrawo niekonstytucyjne, że owe wyrazy nigdy nie powinne (może: nie powinny?) były paść z ust reprezentanta rządu.“

A czyż organ ten zapomniał, że wszystko na świecie postępuje, więc i w dziedzinie prawa okazują się z czasem braki, które dopełnia stosowna reforma ustawy. Nigdy więc nie można powiedzieć, że „stosunki prawne są już raz na zawsze należycie uporządkowane“. Reforma ustawy łowieckiej była też bardzo pożądaną, ale skoro spadła z porządku dziennego, wdzięczność chyba należy się Namiestnikowi za jego oświadczenie, że pomimo tego starać się będzie energią swą i zabiegliwością, oczywiście w granicach istniejących ustaw, zabezpieczyć stan prawny. Tylko zła wola z tych słów Namiestnika wyprowadza inny wniosek; tylko zła wola, a dodamy bez ogródki, szkodliwsza chęć zamącenia opinii, może z tych słów wysnuwać jakieś działania „niekonstytucyjne“. To, co Namiestnik, jako szef administracyi kraju czyni na gruncie ustawy istniejącej, to że oświadcza, iż na tej podstawie działać będzie, chyba „niekonstytucyjnem“ nazwane być nie może. Byłoby źle, gdyby mówił inaczej, albo milczał, byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie działał nic, albo działał wbrew ustawie.

Powiedział jeszcze Namiestnik: „Bez żadnych rekryminacyj, ale niech mi wolno będzie przy tej sposobności podnieść, że jeżeli to łaskawe usposobienie wys. Izby dla mej osoby i to może niezasłużone uznanie moich prac i usiłowań, prócz osobistego zadowolenia dla mnie, miałyby przynieść jeszcze pożytek dla sprawy, to zdaje mi się, że byłoby lepiej, jeżeli szan. Panowie w przyszłości będziecie się starali, abym ja istotnie i w czynach poparcie Wasze znajdował, a mianowicie, abym wtenczas i tam, gdzie tego potrzeba nie będzie, w mniejszości się nie znajdował.

Powtarzam, że mówię to bez żadnej rekryminacyi, ale tylko w tej najlepszej intencyi, że jeżeli łaskawe usposobienie szan. Panów dla mnie ma mieć jeszcze prócz osobistego zadowolenia i nagrody dla mnie, jeszcze pożytek dla sprawy, której wspólnie służymy, zdaje mi się, iż będzie lepiej, jeżeli będziemy się starali wspólnie tego, o czem mówiłem — unikać.“ (Brawa).

Z tego *N. Reforma* wysnuwa znów wniosek, że Namiestnik żądał, aby Sejm zawsze głosował tak jak on. Bardzo dowcipnie mówi przytem o wypadku, gdyby nazwisko Namiestnika zaczynało się od *Z* i o kłopotach niektórych posłów przy imiennem głosowaniu. Pomijając dowcipy, na które odpowiedź niech da kto inny, podnosimy z tego ustępu mowy Namiestnika słowa: tam, gdzie tego potrzeba nie będzie, — zatem tam, gdzie interes kraju będzie tego wymagał, niech zniknie tendencyjność i opozycya *quand-même*, niech wówczas szef rządu krajowego nie pozostaje w mniejszości.

A kiedy to nastąpi? Oto wówczas, gdy organa takie jak *N. Reforma* nie będą bałamuciły opinii tendencyjnemi wywodami i wysnuwaniem fałszywych wniosków ze słów wypowiedzianych w najlepszej intencyi i wierze. Słowom Namiestnika towarzyszyły oklaski. Rozgoryczenie zaś zrodziło się tylko w łamach dzienników znanych ze swej barwy tak we Lwowie jak w Krakowie.

Kijów 7 kwietnia.

(!) Gubernator wołyński, E. J. Jankowski, coraz gorliwiej występuje jako rusyfikator prowincyi, powierzonej jego zarządowi. W ostatnich swych rozporządzeniach zwrócił się przedewszystkiem przeciwko Niemcom, usiłującym nadać pewnym okolicom Wołynia zewnętrzne cechy niemieckie. Liczba osad niemieckich w tej gubernii wynosi 860, a ilość osadników dochodzi tam 220,000. Nazwy nowo założonym koloniom nadano wszędzie niemieckie; i tak w od wieków słowiańskim Wołyniu mamy obecnie wsie: Wiesendorf, Friedendorf, Marienbad, Grünthal itp. W roku przeszłym wydał gubernator wołyński rozporządzenie, aby dawniej istniejącym osadom przywrócić nazwy słowiańskie, a nowo założonym przez Niemców i nazwanym po niemiecku, nadać nazwy czysto rosyjskie. Na drogach, wiodących z osad niemieckich, umieścili osadnicy drogowskazy z nadpisami niemieckiemi. Otóż i na nie zwrócił gubernator uwagę i nakazał pościerać wszędzie napisy niemieckie, a umieścić rosyjskie. Dawniej, przy rozmaitych okazyach uroczystych, a nawet w rosyjskie t. zw. galówki, Niemcy ozdabiali swe domy flagami o barwach narodowo-niemieckich. I o tem nie zapomniał p. E. Jankowski. Przed paru laty wydał osobny cyrkularz, zakazujący najsurowiej używania flag cudzoziemskich, a obecnie zakazu tego polecono miejscowej władzy administracyjnej jak najściślej przestrzegać. Nietylko na te naleciałości cudzoziemskie zwraca uwagę zarząd gubernialny, występuje on również z gorliwością, godną lepszej sprawy, przeciwko odwiecznemu obyczajowi, płynącemu z głębokiej religijności narodu. Jeszcze jen.-guber. kijowski, Bezak, w połowie siódmego dziesięciolecia wydał zakaz stawiania krzyżów przydrożnych, figur świętych i kaplic. Krzyże już istniejące nakazano przenieść na najbliższe cmentarze, a na stawianie nowych kaplic potrzeba było starać się o każdorazowe pozwolenie władzy. Rozporządzenie to motywowano okolicznością, jakoby liczba tych zewnętrznych oznak pobożności miejscowej zwiększyła się znacznie po roku 1863, a krajowi „od wieków rosyjskiemu i prawosławnemu“ nadawała charakter katolicki. Za następnych jenerał-gubernatorów rygor tego rozporządzenia złagodniał w wykonaniu. — Obecnie, przynajmniej na Wołyniu, w następstwie zapewne jakiegoś nacisku ze strony gubernatora, znać w tym względzie pewne obostrzenie.

Wilno 8 kwietnia.

(∞) W sprawie załatwienia kwestyi serwitutowej w naszym kraju uczynił rząd rosyjski znaczny krok naprzód. We wszystkich guberniach litewsko-ruskich, z wyjątkiem mohilewskiej i białoruskiej części gubernii witebskiej, włościanie korzystają z praw serwitutowych na gruntach właścicieli ziemskich, których wykupno mogło dotychczas dokonać się li tylko za zgodą całej interesowanej w tem gminy włościańskiej. Obecnie prawo to uległo o tyle zmianie, iż do wszelkich podobnych układów pomiędzy dworem a gminą nie potrzeba jednomyślności interesowanych, lecz większości $^2/_3$ głosów. Ostatnie to rozporządzenie nabiera tem większego znaczenia, że ostatniemi czasy włościanie stali się daleko pochopniejsi do zawierania dobrowolnych układów z dawnymi swymi właścicielami względem wykupna lub zamiany prawa serwitutowego.

Wieśniacy na Litwie właściwej okazują coraz więcej troskliwości o swe sprawy gminne w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a nawet ducha obywatelskiego, gotowego do ofiar. W miasteczku Rozalinie, w pow. poniewieskim, w gubernii kowieńskiej, odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia szpitala gminnego, na którą przybył nawet wicegubernator kowieński, p. Niekludow. Dom szpitalny wybudowała gmina rozalińska z własnej inicyatywy, bez żadnego z czyjejkolwiekbądź strony nacisku, kosztem 4.000 rubli. Było to zasługą starszyny gminnego, p. Krzywickiego, który po ukończeniu gimnazyum osiadł w swej wsi rodzinnej, a obrany starszyną, okazał na tem skromnem stanowisku wiele zmysłu administracyjnego. Dzięki jego usilnym staraniom, sprawa wybudowania budynku szpitalnego przyszła do skutku. Środków na utrzymanie szpitala rząd się obowiązał dostarczyć, a leczenie odbywać się będzie bezpłatnie. Gdybyśmy posiadali więcej podobnych wójtów inteligentnych, gminy nasze wyglądałyby zupełnie inaczej.

Obok systematycznej rusyfikacyi kraju, podjętej i przeprowadzanej przez rząd, nie zbywa u nas, w częściach Litwy i Żmudzi, sąsiadujących z Kurlandyą, na luźnych, prywatnych usiłowaniach germanizowania. Takiej misyi podjęła się na własną rękę baronówna Budberg, właścicielka wsi Poniemoń, w pow. poniewieskim, w gubernii kowieńskiej, która utworzyła na własne środki żeńską szkołę gospodarstwa wiejskiego. Liczba uczennic, Niemek z gub. nadbałtyckich, wynosiła w pierwszym roku nauki 25. Polka w tej liczbie była tylko jedna. I dziwić się temu niepodobna; nauka bowiem odbywa się tam w języku niemieckim, a z innych języków uczą tylko języka rosyjskiego. Baronówna Budberg posiada widocznie zaufanie władz rządowych, skoro ministeryum dóbr państwa zezwoliło na otwarcie tej szkoły.

Ministeryum komunikacyj upoważniło inżyniera Szelutto do wypracowania projektu połączenia kanałem Dniepru z Dźwiną, pomiędzy Orszą a Witebskiem. Według obliczenia p. Szelutty, koszta budowy tego kanału wyniosą $6^1/_2$ mil. rubli.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

X.

Kolonia Roca nad Rio Negro
w styczniu 1892 roku.

Przenocowawszy tylko w Babia Blanca, nazajutrz odjeżdżamy nowo otwartą koleją w głąb stepu na północny zachód. Aż do stacyi Nuova Roma, t. j. dopóki jesteśmy w dolinie rzeki, okolica jest dość ożywiona; ludzi wprawdzie nie widać, ale bydła i owiec sporo, trawa zielona, nad rzeką kępy wierzb, topoli, moczary trzcinowe i t. d. Dalej wyjeżdżamy na wysoką równinę, zrazu nieco falistą, wznoszącą się stopniowo aż do 300 metrów nad poziom morza, na której to wysokości powierzchnia stepu staje się prawie tak równą, jak w okolicy Buenos Ayres. Zrzadka widnieje płytkie jezioro, zresztą tylko piasek i sucha, kępiasta trawa. Drutowe płoty znikają już tutaj, — nawet plant kolei nie jest ogrodzonym, co sprawia, iż przejeżdżamy na śmierć parę krów i mamy po kilkakroć kłopot z końmi, które z plantu schodzić nie chcą. Stacye kolei — to budki na pustyni rzucone bez wody i żywności.

Na wieczór stajemy w krańcowej stacyi Hucal. Odtąd do Acha plant wprawdzie jest już dawno wykończony, dla braku jednak pieniędzy szyn dotychczas nie położono. Zbliżając się do stacyi, spostrzegamy nagle zmianę krajobrazu. Okolica staje się falistą, dzięki licznym wydmom piaszczystym, a w szerokiej dolinie, w której leży stacya, widnieją małe jeziorka i gaje algarrobów (*Prosopis*). Oko, odzwyczajone już od widoku drzew, z przyjemnością na algarrobach spoczywa, jakkolwiek cienia dają one bardzo mało, a gaje bardzo rzadkie, trawą tylko podszyte, robią raczej wrażenie czysto utrzymanych sadów owocowych, aniżeli lasu. Rozsochate, wysokie na kilka metrów drzewa są zdaleka łudząco podobne do naszej polnej gruszy. Zbliska tylko dostrzega się drobne, pierzaste liście i strąki zeszłorocznych owoców (hleb świętojański), zdradzające ich pokrewieństwo z akacyą. Algarrobos rosną stale tylko na słonych gruntach, nad morzem lub w słonym stepie argentyńskim.

W Hucal miejscowość jest bardziej ożywioną, tutaj bowiem nocują dyliżanse, kursujące pomiędzy Acha i Colorado. Istnieje przeto porządna oberża, w której cała ludność zajęta jest w tej chwili strzyżeniem owiec. W studni woda słonawa. W jeziorkach również, lecz w różnym stopniu; niektóre są wprost niemożliwe do picia, inne — wcale znośne podczas obecnej pory deszczowej, słone zaś tylko podczas suchej zimy.

Spotkawszy w Hucal pułk jazdy, zmieniający kwaterę, zabraliśmy się z powracającą do Acha karawaną wozów i 200 mułów rządowych z eskortą kilku żołnierzy i pokiereszowanego porucznika-indyanina. Dolina hucalska ciągnie się daleko jeszcze, posiadając w wielu miejscach lichą wodę i dobre pastwiska w gajach algarrobowych. Od Hucal przecinamy 35 kilometrów wyżyny stepowej, bezwodnej, aby na noc stanąć w drugiej dolinie podobnej, równolegle do hucalskiej się ciągnącej, w miejscowości Epupel. Dom, któryśmy tam zastali, zaledwie można nazwać oberżą; sklepik wiktuałów, mocno okratowany i ciemna szopa z parą łóżek obozowych dla przejezdnych. Eskorta biwakuje przy wozach, a my rozkładamy się w szopie 5 leguas (25 kilometrów) bezwodnego stepu przedziela nas od trzeciej i ostatniej doliny mieszkalnej w okręgu Pampacentral, równie jak poprzedzające zasianej jeziorkami i umajonej gajami algarrobów. U szczytu tej doliny o $3^1/_2$ leguas na zachód od miejsca, w którem gościniec dyliżansów do doliny dochodzi, leży stolica departamentu: General Acha.

Miasto, dość porządnie zabudowane, liczy $1^1/_2$ tysiąca mieszkańców i jest siedzibą gubernatora Pampy centralnej, którego ładny pałacyk zajmuje jeden z boków nieodzownego w miastach południowo-amerykańskich środkowego placu. Plac ten czysto utrzymany, z trawnikami i szpalerami wierzb i topoli, mieści w środku niebrzydki „pomnik niepodległości:“ białą kolumnę marmurową z postawą republiki, kruszącej więzy u szczytu. Na północ od miasta ciągnie się szereg nieco słonawych jeziorek, okolonych wierzbami, poza które mi pas wydm piaszczystych oddziela wysoką równinę jałowego stepu. Ache jest raczej posterunkiem wojskowym, aniżeli kolonią rolniczą, za którą ma uchodzić. Całe rolnictwo ogranicza się do siania odrobiny lucerny, a gdzieniegdzie wi dzieć również można niewielkie plantacye wina. Ludność mięszana i żołnierze z rodzinami, trochę Włochów i Francuzów, nieco gauchów zbiegłych z innych prowincyj, częstokroć pod groźbą sprawy gardłowej, wogóle typ ludności kresowej.

Po tygodniowym pobycie w Acha, wynająwszy wóz pod rzeczy i nabywszy 4 konie wierzchowe odjeżdżamy w stepy na południe. Przez pierwsze dwa dni przecinamy ponownie wymienione już wyżej doliny i pasy gajów algarrobowych, zatrzymując się w „estantias“ uprzejmych kilku Francuzów, których poznaliśmy w Acha. Trzeciego dnia posuwamy się w górę doliny Hucalskiej i napoiwszy konie po raz ostatni w mętnem jeziorze przy estancyi Astirria, wjeżdżamy w step bezwodny, którego, podług opowiadań ludzi miejscowych, ma być 12 leguas (60 kilometrów) w praktyce okazuje się jednak znacznie więcej, bo całych 15 leguas (75 kilom.) przedziela nas od następnej studni. Drogi właściwie niema; jedziemy śladem kilku wozów, które tędy przed paru tygodniami przejechały. Step zlekka falisty, grunt piaszczysty lub żwirowy, gdzieniegdzie zaledwie ponad poziom się wznoszące pasemka granitu. Roślinność trawiasta dość obfita, przeplatana zrzadka pojedynczemi krzewami, lub drzewkami algarrobów. Nocujemy w polu, o świcie ruszamy dalej, aby co najprędzej do wody dotrzeć.

Jedziemy znowu dość raźno, widząc przed sobą oświetlone słońcem czerwono skały Lihual Calel, cel naszej podróży. Góry wszakże przybliżać się nie chcą, upał zaczyna doskwierać, konie idą leniwo, wóz coraz dalej za nami pozostaje. Odkomenderowawszy Filipiaka, aby od wozu się nie oddalał, my we trzech dążymy truchtem przed siebie, płosząc strusie, uciekające na nasz widok.

Około godz. 2 po południu nareszcie, przejechawszy piaszczyste wydmy, dostajemy się do ukrytej w dolinie studni i osady miejscowego alkada.

Dr Józef Siemiradzki.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LX.

Orenburska gubernia 28 listopada 1891.

Najprzewielebniejszy Ojcze duchowny. List otrzymałem 19 listopada i wedle Waszej Przewielebności zlecenia postąpiłem sobie.... My wszyscy mieszkamy porozrzucani na dalekiej, więc trudno się między sobą komunikować. Zatrudnienia nasze dzielą się na trzy rodzaje: jedni żyją z wyrobku, drudzy służą, a trzeci wzięli kawałek ziemi w dzierżawę i na niej pracują. Ale życie wszystkich jest jednakowe i to nędzne do najwyższego stopnia, z tego powodu, że Pan Bóg spuścił klęskę nieurodzaju na 18 gubernij Rosyi, i to tak ciężką, że według Boga i własnego sumienia świadczę, że tutejsi ludzie umierają głodną śmiercią. To też i nam bardzo żyć ciężko, bo musimy jeść chleb mieszany z trawą i plewami, bo z czystej mąki chleba funt płaci się po 12 groszy w naszej miejscowości.

Narodowość tutejsza składa się z dwóch żywiołów t. j. Rosyan i Tatarów, którzy są mahometanie. Życie tych ludzi jest nędzne, a obyczaje poprostu zwierzęce. Najpierw nie znają tu ani niedzieli, ani świąt, a co więcej, nie znają nawet Boga i żadnej religii nie mają, a duchowni tutejsi także nie lepsi od ludu. Rozboje, kradzieże i wszelkie inne występki, są tu zupełnie zwyczajną rzeczą. Więc wśród takich ludzi jest życie nasze opłakane. Kościołów nie widzimy, nabożeństwa nie słyszymy, bo chociaż są kościoły, to bardzo do nich daleko, po kilkaset wiorst i więcej, a przytem policya nas trzyma pod nadzorem i nie dozwala wynurzyć się z powiatu, w którym nas zapisano.

Ale chociaż jesteśmy nieszczęściami przygnębieni, jednak żywimy nadzieję, że zostaniemy niezwyciężeni. Pan Bóg wszystkowidzący zapłaci nam nasze smutki i żale, kiedyś w wieczności. Lecz już i tu na ziemi mamy doświadczenie, że łaska Boska jest z nami, że Bóg nas po wszelaki czas broni i nami się opiekuje, żebyśmy tylko byli mu wierni. Więc kończę mój list, dziękując za pamięć o nas Ojcu Duchownemu. Niech Bóg zapłaci za te wdzięczne słowa, nas upominające i za te trudy, które na siebie Duchowny Ojciec przyjąć raczył. A dobrodziejom naszym niech Bóg da grzechów odpuszczenie i za te doczesne dary niech im da nagrodę wiekuistą. Więc za to wszystko niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Odezwa.

Przed rokiem obchodził naród Polski setną rocznicę „Konstytucyi 3 go maja,“ przynoszącej nam chlubę wobec świata, natchnionej wielką myślą zjednoczenia wszystkich stanów ku pracy dla podźwignięcia Ojczyzny. Obecnie rozpoczyna się szereg rocznic, które nam przywodzą na pamięć ostatnie chwile istnienia Rzeczypospolitej. Bolesne i smutne te wspomnienia, lecz i tu nie brak dowodów żywotności narodu; nawet wśród klęsk, zakończonych utratą niepodległości, bohaterskie usiłowania patryotów budzą podziw powszechny, a udział mieszczaństwa i ludu w owej walce przeciw obcej przemocy nie dozwala zwątpić o przyszłości.

Uosobieniem najszlachetniejszych dążności, jakie objawiły się wówczas w naszem społeczeństwie, był Tadeusz Kościuszko, jednomyślną wszystkich patryotów zgodą na naczelnika narodu powołany. Będzie też i przy obchodzie rocznicy tych wypadków jednomyślna na to zgoda, że przedewszystkiem pamięć bohatera z pod Racławic uczcić należy. Zebrane dla narady nad tym obchodem grono obywateli uznało, że najlepiej uczcimy pamięć Kościuszki, tworząc pod jego imieniem fundusz pamiątkowy na cele oświaty ludu polskiego. Społeczeństwo nasze oddawna uważa pracę na polu oświaty ludu za najważniejsze i najpilniejsze zadanie, widząc w tem najskuteczniejszy środek do wzmocnienia organizmu narodowego. Lecz praca na tem polu wtedy dopiero będzie rzeczywiście skuteczną, jeżeli nie poprzestaniemy na urzędowej działalności reprezentacyi krajowej i władz, ale jeżeli tę działalność popierać i uzupełniać będzie samodzielna akcya społeczeństwa.

Fundacya imienia Kościuszki służyć ma tej zasadniczej myśli. Określenie szczegółowe programu działania zależeć będzie od wysokości zebranych funduszów. W pierwszym rzędzie jednak będzie zadaniem fundacyi: szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe, wzmacniać w niej poczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenie; zasilać instytu-

---

NAJMŁODSI.

(49) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Śnieg padał dużemi płatami, wiatr ciepły, marcowy napędzał chmury, przez które od czasu do czasu przebłyskiwały promienie księżyca. Wilgoć czuć było w powietrzu. Borski cisnął na ziemię świecę, która skwiercząc zgasła, otulił się w futro i spiesznym krokiem przebiegł dziedziniec.

Wkrótce zniknął na drodze, ku Oksaninie wiodącej.

Roman, ułożywszy ojca na spoczynek, pozostał przy nim dłużej, niespokojny, czy niezwykłe wzruszenie, jakiego doznał, nie zaszkodzi wątłemu zdrowiu starca. Marszałek wszakże uspokoił się rychło i zapewnił Romana, że się czuje zupełnie dobrze.

— Wrzawa — mówił — jaką słyszałem za drzwiami, zwróciła moją uwagę. Poznałem twój głos, a ten Borski tak krzyczał, że ostatnie słowa najwyraźniej doszły moich uszu. Rad jestem, żem spełnił obowiązek. Teraz mi już dobrze.

I po chwilowem wzruszeniu Marszałek zapadał zwolna w zwykły swój stan zobojętnienia. Wkrótce wątek myśli rwać się począł i starzec, szepcąc do siebie, usnął.

Roman uspokojony nieco wyszedł na palcach, aby zobaczyć, co się z Borskim stało. W przyległym pokoju nie było go już; leżące tylko na stole rachunki przypomniały żywo Romanowi całą rozmowę i okropną sytuacyę, w jakiej się znajdował. Machinalnie wziął zwój papierów i z zapaloną świecą w ręku poszedł do siebie przez cały szereg ciemnych pokoi, które przed kilku godzinami roiły się gośćmi i rozbrzmiewały wesołością. Mimowolnie wzrok jego spostrzegał wszędzie ślady dzisiejszego przyjęcia. Porozstawiane w nieładzie krzesła, czasem zbliżone ku sobie w jednej grupie, zdawały się z sobą rozmawiać czy kłócić; niedopałki cygar walały się na podłodze, kieliszki z resztkami wina, szklanki z wodą i limonadą stały na stolikach, szafkach i półkach, woń tytuniu, rozmaitych potraw i trunków zatruwała powietrze, przesycone oddechem kilkudziesięciu ludzi, którzy tu niedawno ucztowali wesoło. A wszędzie teraz pustka i cisza wśród tych śladów gwarnej biesiady.

Roman spojrzał na to dziwne pobojowisko, które migotliwy płomyk świecy blado rozjaśniał, i uśmiechnął się gorzko.

— Ostatnie to już takie przyjęcie w jurpolskim pałacu! — pomyślał. — Zostanie mi po niem chyba to jedno wrażenie bezładu, śmiecia i nieprzyjemnej woni.

Miotany tysiącem sprzecznych uczuć, które mu przepełniały głowę i serce, wszedł Roman do swego pokoju, gdzie dotychczas spędzał najmilsze chwile w życiu. Tu uciekał zawsze, gdy czuł się znużonym towarzystwem ludzi; tu skłopotany i rozdrażniony koił swe troski pracą umysłową, czytaniem książek, przyniesionych z przyległej biblioteki, która była jego rozkoszą i dumą. Tu niegdyś, przed laty, przywoływał do siebie małego Zygmusia, słuchał jego szczebiotu, odpowiadał na naiwne pytania, starał się rozwijać umysł dziecka i kształcić serce.

Stanął na progu i rozejrzał się dokoła. Wszystko było jak zwykle. Pokój to był duży, widny, z szerokiemi, wychodzącemi na dziedziniec oknami. Uderzał w nie teraz silnie deszcz ze śniegiem, miotany wiatrem, który jęczał, huczał i z głuchym chrzęstem bezlistnemi targał gałęziami drzew rosnących pod domem.

Ciężkie zasłony u okien nie dopuszczały tu wszakże najmniejszego przewiewu. Na dużym kominie dopalało się ognisko, rzucając migotliwe blaski na obrazy i portrety, rozwieszone na ścianach. Świece, palące się w kandelabrach na wielkiem biurze wysuniętem niemal na środek pokoju, oświetlały jaskrawo rozrzucone tam papiery i rozwartą książkę, którą Roman dzisiaj zrana czytać rozpoczął.

Przystąpił bliżej.

— Mój Boże! — pomyślał — kiedym ztąd rano wychodził, kiedy oczy moje po raz ostatni spoczywały na stronicy tej książki, jeszczem się łudził, jeszcze byłem prawie....

Myśl się zawahała.

— Prawie szczęśliwym! — dokończył szeptem.

Rzucił zwój papierów Borskiego na biurko i w tejże chwili człowiek ten znowu stanął mu przed oczyma.

— Co się z nim stało? — pomyślał. — Nie spotkałem go nigdzie, musiał zapewne wyjechać, widząc, że dla niego niema tu miejsca.

Przystąpił do okna, rozsunął firanki i spojrzał. Niebo schmurzyło się teraz całkowicie, w nieprzebitych ciemnościach nic dojrzeć nie było można. Tylko coraz gwałtowniejszy wicher wył rozmaitemi tonami, szarpiąc okna gwałtownie.

Roman przyłożył rozpalone czoło do zimnej szyby i stał tak długo, słuchając wycia wichru i napróżno przywołując myśli do porządku.

— A może Borski przesadził? przyszło mu nagle do głowy. I jakaś nadzieja słaba, wątła zajaśniała w duszy. Może on umyślnie chciał zatrwożyć, aby zyskać to, czego żądał?

Gwałtownym ruchem Roman odstąpił od okna i zbliżywszy się do biurka, schwycił zwój papierów, zostawionych przez Borskiego.

Usiadł, rozwinął je i oparłszy głowę na ręku, zaczął przeglądać. Znał on dobrze stan sprawy, nie trudno mu było rychło zoryentować się w zestawieniu cyfr ogólnych. Szybko przebiegł wszystko, gorączkowo przerzucał stronice, chcąc dojść do ostatecznego rezultatu. Cyfry były dokładne, zestawienie prawdziwe, a ostateczny wynik: nieubłagana, niecofniona — ruina!

Obiema rękami schwycił się za głowę, którą zdawały się rozsadzać plączące się w nieładzie myśli. — Co czynić? co przedsięwziąć? Byleby przynajmniej z pogromu tego wynieść nieskalane imię, byleby przynajmniej zaspokoić wszystkich, którzy mogli mieć do niego uzasadnione pretensye, byleby krzywda ludzka nie zaciężyła mu na sumieniu. Wyrzec się raczej wszystkiego, a tej krzywdy nie dopuścić!

Gdzie szukać rady? gdzie otuchy lub pokrzepienia, skoro rady nie było?

I przyszło mu na myśl, że ma przecież towarzyszkę życia, która wszystkie ciężary wspólnie z nim dźwigać była powinna. Wszak to jej obowiązek!

Powstał i chciał iść do Zenobii — lecz u progu się wstrzymał.

— I po co pójdę? — myślał. — Zburzę jej spokój, wywołam sceny, spazmy, może wyrzuty, które mię jeszcze bardziej pognębią i nic więcej. Otuchy i pokrzepienia u niej nie znajdę, jak nie znalazłem poparcia wówczas, gdy jeszcze był czas się ratować. Teraz już nie pora. Przed nami nieuchronna ruina, a ja powinienem znaleść tyle mocy ducha, by przedewszystkiem ratować tych, którzy mi zaufali, spełnić obowiązek sumienia, a zapomnieć o sobie, nawet o nim, o synu!

Na wspomnienie Zygmunta ogarnęła go znowu rozpacz. Chodząc po pokoju szybkiemi krokami, usiłował całą siłą ducha odegnać myśli, które straszną pokusą trapiły jego duszę.

Tak, możnaby jeszcze znaczną część majątku dla Zygmunta ocalić. Z wierzycielami możnaby się ułożyć; wobec niebezpieczeństwa utraty wszystkiego, zgodzą się na najgorsze warunki. Zobowiązania, wypływające ze spółki cukrowniczej, możnaby ostatecznie, ściśle prawnie działając, w znacznej części zepchnąć z siebie. A tak dla Zygmunta zostałoby jeszcze z tego rozbicia dosyć.

A może też ojciec jego zbyt porywczo, zbyt gorączkowo działał, odpychając pomoc Borskiego? może to były majaczenia nieprzytomnego starca, któremi nie należało się kierować w praktycznem życiu?

Na bladą twarz Romana wybiegły gorączkowe rumieńce — wzrok zabłysnął.

— Ratować syna! — szeptał — ratować trzeba! jakimkolwiek sposobem. A cóż on winien, żem ja był nieoględny, łatwowierny, niedbały w interesach? Za cóż on ma ponosić karę i rozpoczynać życie straszną walką o byt — w niedostatku. Niech inni tracą, byle Zygmunt miał!

Na środku pokoju zatrzymał się Roman. Zimny pot wystąpił mu na czoło, dreszcz jakiś przechodził od stóp do głów, a w żyłach przelewała się fala gorącej krwi i poruszała serce, które się tłukło gwałtownie. Wzrok jego osłupiały, nieprzytomny, błądził w około po ścianach i sprzętach, a wszędzie zdawał się czytać, jak wyrok niecofniony, okropne wyrazy:

— Ruina!

I nagle, w głębi duszy, ozwało się ciche, stłumione echo słów marszałka:

— Lepsza ruina, niż hańba! Nie umiałeś zachować synowi majątku, to mu zostaw imię czyste i tę naukę, że są zasady, których deptać nie wolno! Nam nie wolno wchodzić w kompromisy z sumieniem, nie wolno!

— Nie wolno! — szepnęły drżące usta Romana. Pierś jego gwałtowne rozerwało łkanie, a długo tłumione łzy wytrysły z pod powiek.

Ale to wzruszenie trwało tylko chwilę. Roman otrząsł się nagle, jakby ciężką zmorę z siebie zrzucał i spojrzał jaśniej przed siebie. W duszy brzmiały mu ciągle, dziwną napawając siłą, słowa ojcowskie:

— Nie wolno! nie wolno! niech z tą nauką ten najmłodszy nasz w świat idzie!

Brzask dzienny, który nazajutrz późno z za chmur się przedarł i wtargnął do wnętrza pokoju, zastał Romana jeszcze czuwającym. Siedział on przy biurku w odrętwieniu, z którego obudził go dopiero ten świt ranny; światło świec, dopalających się w kandelabrach, odbijało się wśród brzasków, żółte, ponure, jak blask gromnic, płonących przy katafalku.

Wzdrygnął się Roman i znużonym wzrokiem powiódł dokoła. Pamiętał wszystko, wspomnienia go bolały, znużenie bezsenną nocą gnębiło, ale się podniósł uspokojony w duchu, bo już pewny był drogi, którą miał iść dalej.

— Nie wolno! — to było teraz jego hasło, które miał przekazać synowi, w walce z pokuszeniami życia.

Koniec części pierwszej.

cye, pracujące na polu oświaty ludowej; wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta, jak na Szląsku, walczy o utrzymanie swojej narodowości.

Odzywamy się zatem do Polaków, czy to na ziemi ojczystej, czy na obczyznie zamieszkałych, aby dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, w stuletnią rocznicę narodowych walk, pod jego wodzą prowadzonych, a zarazem w rocznicę stuletnią straszliwego pogromu, który szczęśliwą i potężną niegdyś Polskę w otchłań klęsk pogrążył, złożyli grosz ofiarny na fundacyę imienia Tadeusza Kościuszki, na cele oświaty ludu polskiego.

Będzie to świadectwem żywotności naszego narodu, jeżeli pod tem hasłem zbierze się fundusz, odpowiadający wielkości zadania.

We Lwowie w kwietniu 1892.

Komitet fundacyi imienia Kościuszki

Przewodniczący: *Jerzy Czartoryski*. Zastępcy przewodniczącego: *Stanisław Badeni* i *Edmund Mochnacki*. Członkowie komitetu: *Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech Dzieduszycki, Bernard Goldman, August Gorayski, Godzimir Małachowski, Antoni Małecki, Józef Męciński, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Skałkowski, Stanisław Stadnicki, X. Feliks Zabłocki* i *Franciszek Zima*.

Wszelkie datki prosimy przesyłać na ręce skarbnika komitetu Franciszka Zimy we Lwowie, ulica Jagiellońska L. 1, wszelkie korespondencye na ręce sekretarza komitetu Godzimira Małachowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki L. 20.

KRONIKA.

Kraków 16 kwietnia.

Z powodu uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego następny Nr „Czasu" wyjdzie we wtorek dnia 19 b. m. wieczorem.

— **Życzenia „wesołych Świąt"** przesyłamy czytelnikom i prenumeratorom naszego pisma.

— **Groby Boże** zwiedzały wczoraj liczne zastępy pobożnych. Dziś wieczór rozpoczną się uroczystości resurekcyjne. Resurekcyę w katedrze na Wawelu odprawi o godz. 6 wieczór X. Kardynał Dunajewski. W innych kościołach resurekcye odprawiają się w następującym porządku: W kościele N. Panny Maryi i u OO. Dominikanów o godz. 8, w innych o godz. 7 wieczór, w niektórych nazajutrz rano o godz. 6, jak np. u św. Floryana na Kleparzu i u św. Krzyża; u OO. Reformatów o godz. 5 rano.

— **Sprawa teatralna.** Komisya, wybrana przez Radę miejską celem zbadania, czy gmina miasta Krakowa przedsiębiorstwo teatralne ma prowadzić w zarządzie własnym, czy wydzierżawić, rozesłała już zaproszonym przez siebie znawcom do opinii kwestyonarz, obejmujący szereg pytań w rzeczonej sprawie. Kwestyonarz zapytuje przedewszystkiem, czy przedstawienia w teatrze miejskim ograniczone być mają do dramatu, komedyi, tragedyi, oraz sztuk ludowych — czy wskazane jest przedstawianie operetek? Dalsze pytania zasadnicze dotyczą ustanowienia ceny miejsc, liczby przedstawień, ilości dekoracyj, kosztów umeblowania sceny, kosztów założenia biblioteki, oznaczenia ilości i jakości garderoby scenicznej. Dalsze pytania dotyczą rocznych rozchodów, mianowicie ilości artystów oraz ich gaż, honoraryów autorskich, administracyi sceny, organizacyi zarządu, służby itd. Prócz tego kwestyonarz stawia pytania co do rocznych dochodów. Ostatnie pytania są następujące: względy, jakie przemawiają: a) za własną administracyą, b) za dzierżawą, a w ostatnim razie c) oznaczenie najkrótszego terminu dzierżawnego. Kwestyonarz powyższy, obejmujący najważniejsze pytania dąży do rozwiązania przyszłej administracyi sceny polskiej w Krakowie; przyczyni się on też bardzo do wszechstronnego wyjaśnienia tej kwestyi. Jakiekolwiekbądź pod tym względem poweźmie Rada m. ostateczne postanowienia, czy teatr będzie prowadzony we własnej administracyi lub nie, poruszone w kwestyonarzu pytania rozświecić mogą należycie stosunek ewentualnego dzierżawcy do gminy i wpłynąć na redakcyę postanowień umowy dzierżawnej.

— **W sprawie kongresu polskich lekarzy-internistów** ogłasza *Przegląd Lekarski* następujące pismo: Sekcya medycyny wewnętrznej VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie na posiedzeniu IV w dniu 20 lipca 1891 roku na wniosek mój uchwaliła, by corocznie, z wyjątkiem tych lat, na które przypadają ogólne zjazdy lekarzy i przyrodników polskich, odbywały się w Krakowie kongresy polskich internistów. Zarazem uchwalono pozostawić mi swobodę porozumienia się co do szczegółów wykonania z kolegami, których w osobach Drów Batkowskiego, Chłapowskiego, Dunina, Gluzińskiego, Sokołowskiego i Widmanna zaproponowałem. Otóż po porozumieniu się z powyż wymienionymi kolegami i za ich radą ogłaszam niniejszem, że kongres polskich internistów w roku bieżącym się nie odbędzie. O terminie kongresu w roku przyszłym później zawiadomię. *Prof. Dr Korczyński.*

— **Bochnia** 14 kwietnia. *(A. L. S.)* Ś. p. X. Feliks Gondek, zmarły przed kilku dniami w naszem mieście, przeznaczył z majątku swego na fundacyę mszalną 2.000 złr., na Misye katolickie 2.000 złr., do bezzwłocznego rozdania biednym parafianom w Krzyżanowicach pod Bochnią 1.000 złr., na Ochronkę miejską w Bochni list zastawny na 500 złr.; za życia zaś ofiarował na rzecz bocheńskiej konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo dwa listy zastawne po 500 złr.

W dniu 12 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. X. Gondka. Przy asyście duchowieństwa dekanatu bocheńskiego, liczny orszak publiczności miejscowej odprowadził zwłoki zasłużonego kapłana na cmentarz bocheński. Ś. p. X. Gondek był przez lat kilka katechetą i nauczycielem w gimnazyum bocheńskiem, potem przez lat kilkanaście proboszczem w Krzyżanowicach z kollacyi m. Bochni, w końcu zaś proboszczem w Trzcianie. W Bochni osiadł we własnym domu, jako proboszcz-emeryt.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy, Kazimierza Granatowskiego i Zenona Dankiewicza, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę notaryusza, Antoniego Dybowskiego, notaryuszem w Cieszynie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bystrzycy, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu.** Jak donosi komitet wystawy, szczególnie zajmująco zapowiada się dział: „urządzenia naukowe i Stowarzyszenia." Na grupę „Stowarzyszeń" złożą się większe, zaokrągloną całość przedstawiające wystawy wiedeńskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki i Schubertbundu, berlińskiej Akademii śpiewu, frankfurckiego kółka śpiewackiego, ogólnego Stowarzyszenia Wagnerowskiego i kilku Towarzystw muzyki kościelnej. Wystawią one w tym dziale mnóstwo obrazów, popiersi, autografów i przedmiotów odnoszących się do ruchu koncertowego, wreszcie wiele cennych przedmiotów przemysłu artystycznego, jak chorągwie związków śpiewackich, szarfy, upominki kosztowne, puhary, medale, adresy w ozdobnych i bogatych oprawach itd. W grupie „urządzeń naukowych" wezmą udział konserwatorya i szkoły muzyczne główniejszych miast Austryi i Niemiec, wystawiając statystyczne tabele, widoki i plany budynków szkolnych, portrety znakomitszych nauczycieli. W końcu grupa ta obejmować będzie wystawę środków naukowych, więc zbiór wydawnictwa rządowego książek szkolnych w Wiedniu, zbiór przyrządów do uczenia muzyki ślepych, fizyczno-akustyczne przyrządy uniwersytetu wiedeńskiego itd.

— **Nowe morderstwo w Wiedniu.** Ofiarą nowej zbrodni w Wiedniu padła właścicielka szynku na Fünfhaus Amalia Schramm. W wielki piątek o świcie, niebawem po otworzeniu sklepu, nieznajomy zbrodniarz zadał jej cztery uderzenia w głowę prawdopodobnie ciesielską siekierą i zrabował kasę, w której się jednak znajdowało nie więcej jak 80 ct. Schrammowa wyzionęła ducha natychmiast, zanim jeszcze córka, słysząc jej krzyk, zdołała nadbiedz z pomocą. Morderca zniknął — dotąd bez śladu.

— **W Opawie** odbył się po zamknięciu Sejmu w czeskiej czytelni bankiet na cześć polskich i czeskich posłów. Poseł Cienciała, wznosząc toast, wzywał mieszkających na Szląsku Polaków i Czechów do solidarności, do puszczenia w niepamięć drobnych uraz, a miłości w ważnych sprawach. Poseł Dr Michejda wskazywał w obszernej mowie obowiązki, jakie ciężą na przywódcach polskiej i czeskiej narodowości.

— **Pożary.** W ostatnich dniach wybuchły wielkie pożary lasów na Bukowinie. Lasy funduszu religijnego grecko-oryentalnego w Hliboczku, tudzież we Franzthal płoną na wielkiej przestrzeni. W Tresciasnie, koło Dohoi, na granicy rumuńskiej spłonął wielki młyn parowy.

— **Główna wygrana.** Przy przedwczorajszem ciągnieniu trzyprocentowych losów serbskich główna wygrana w kwocie 90.000 franków padła na s. 4.026 Nr. 5; 10.000 franków wygrał los s. 959 Nr. 2.

— **Dr Rieger**, przywódca Staroczechów, bawi w Arco, zkąd nadchodzą zadowalniające wiadomości o stanie jego zdrowia. Już w najbliższych dniach, pokrzepiony na siłach, powróci Dr Rieger do Pragi.

— **Podczas rwania zęba** zmarła nagle na udar sercowy p. Brandt-Görtz, śpiewaczka opery w Kassel.

— **Z Warszawy** donoszą do *Kuryera Poznańskiego*, że klasztor OO. Kapucynów w Zakroczymiu został skasowany. Ukaz już zakomunikowano biskupowi płockiemu, do którego dyecezyi klasztor należy. Rozesłanie zakonników zostawione jest uznaniu jeneralnego gubernatora; ten wszakże zgodził się przewieść wszystkich do klasztoru w Nowem Mieście nad Pilicą. Zniesienie motywowane jest względami strategicznemi (Zakroczym blisko twierdzy Modlina); lecz gdyby to było rzeczywistą przyczyną, rząd oddałby zakonnikom inny klasztor, jeden ze skasowanych w r. 1864; skoro zaś przenosi ich do innego, widocznie chodzi mu o zniesienie klasztoru, nie o wzmocnienie twierdzy. Klasztor zakroczymski ma 7 księży i 3 braciszków; wśród kasaty r. 1864 zostawiony był jako etatowy; znosząc go zatem, rząd rosyjski gwałci zobowiązanie swoje wtedy uczynione.

— **Kolej wilanowska** została wczoraj otwartą. Całą drogę szczegółowo obejrzała specyalna komisya pod przewodnictwem inż. gubernialnego Brünckena.

— **Epidemia ospy** szerzy się w gubernii kieleckiej, mianowicie w powiecie olkuskim. Epidemia dotychczas ma wszędzie śmiertelny przebieg.

— **Z Petersburga** donoszą: Na życie znanego antykwaryusza petersburskiego, Liniewicza, zrobił zamach jego 28-letni syn. Kula rozbiła oko i utkwiła w okolicy skroni. Stan zdrowia Liniewicza, po szczęśliwem wydobyciu kuli, nie budzi obaw. Zbrodniarz aresztowany oświadczył, że pobudki zbrodni wyjaśni przed sądem.

— **Nowe studyum o Rosyi** wydaje obecnie w Rzymie X. V. Vannutelli, Dominikanin, brat kardynała. Przypomną sobie czytelnicy podróż jego przed rokiem, odbytą do Odesy i w głąb Rosyi, która dała powód do *qui pro quo* jego osoby z osobą kardynała i tyle hałasu narobiła. O ile wiemy, X. Vannutelli bez żadnej, powierzonej sobie z góry misyi, tylko w własnych celach, odbył tę wyprawę, w której szukał jedynie towarzystwa Rosyan, a unikał Polaków. Bardzo ciekawi jesteśmy książki, która tej wycieczki jest owocem. Z nadesłanego nam prospektu widzimy tylko, że tytuł wypisany jest rosyjskiemi czcionkami: „POCCIA" (Rosya) i że w opisie 52 rozdziałów, o Polsce prawie, a o Unitach całkiem mowy niema.

— **Rodziny**, pozostałe po robotnikach, którzy zginęli w Anderlues, będą miały byt zapewniony. Składki płynęły tak obficie, że z ogólnej sumy ofiar zdołano wyznaczyć dożywotnie renty dla wdów, zaś dla dzieci rentę do 18 roku życia.

— **List pasterski biskupa z Mende.** W jednym z ostatnich numerów *Figara* zapewnia Chincholle, że sekretarz biskupa z Mende opowiadał mu, jakoby znany list pasterski, który ściągnął na biskupa Baptifolier karę zatrzymania pensyi, nie był dotychczas wcale ogłoszony. Msgr. Baptifolier oddał rękopis do druku w jednej z drukarń miejscowych; właściciel drukarni przesłał pierwsze obowiązkowe egzemplarze prefekturze, za której pośrednictwem otrzymało je ministeryum wyznań. Takim sposobem stało się, że biskup Baptifolier ukarany został za to, czego właściwie nie uczynił, bo okólnik miał być rozesłany proboszczom dopiero w przyszłym tygodniu.

— **Pamiętniki Eugeniusza Delacroix** mają niebawem wyjść z druku. Zapewniają, że ogłoszenie ich będzie powodem do irytacyi i gniewów gwałtowniejszych jeszcze, niż te, które budzi każdy nowy tom „Dziennika" Goncourtów. *C'est assez dire!*

— **Ravachol** jest więc stanowczo... Holendrem. *Kuryer Limburski* opowiada, że ojciec Ravachola, Königstein, pochodził z Heerlen w Holandyi i tam pełnił funkcye atlety, robiącego porządek w razie bójki w szynkach, t. j. wyrzucającego za drzwi ekscedentów. Później zatrudnionym był w ludwisarni i tam pewnego razu, pokłóciwszy się z szefem zakładu, rzucił za nim szynę żelazną, nie trafił go jednak; szyna rzuconą była z taką siłą, iż wbiła się na kilka stóp w ziemię. Syn jego, obecny bohater paryskich zamachów, urodził się w Heerlen. Miejscowość ta zresztą wydała także na świat Gerarda Sanders, który sfabrykował bomby dla Orsiniego do jego zamachu przeciw Napoleonowi III.

— **Nowe przysłowie.** Jeden z dzienników francuskich zaczyna artykuł o ostatnim epizodzie sprawy egipskiej od słów: „Nie mów o firmanie, dopóki go nie odczytają, jak mówi przysłowie wschodnie."

— **W Mentonie** zmarł w tych dniach bardzo bogaty Grek, Konstanty Zappa, przeżywszy lat 77, który zapisał krajowi swemu 20 milionów fr. Olbrzymi ten kapitał objąć ma rząd grecki z warunkiem zużytkowania odsetków na urządzenie i utrzymanie szkół greckich w Epirusie i Konstantynopolu.

— **Cholera.** Według *Petit Journal*, pojawiająca się w więzieniu i szpitalu w Nanterre cholera *nostras*, w ostatnich dniach przybierać zaczęła groźny epidemiczny charakter. W jednym dniu umarło 20 osób. Zarządzono energiczne środki ostrożności.

— **Nekrologia.** Halina z hr. Lasockich Chomentowska, przeżywszy lat 31, zmarła tu dnia 15 b. m. Niespodziewany zgon młodej kobiety, pełnej wdzięku i przymiotów duszy, zasmuci i przerazi licznych przyjaciół zacnego domu Lasockich, który w ostatnich latach nawiedza ustawicznie Bóg krzyżami. Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek d. 18 b. m. w Sierakowie do grobu rodzinnego w Dziekanowicach.

— Agnieszka z Szydłowskich Jasińska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 54, zmarła tu dnia 15 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 18 b. m. po raz 136: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 19 b. m.: *Rewizor z Petersburga*, komedya w 5 aktach Gogola.

We czwartek 21 b. m.: *Gęsi i Gąski*, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 15 kwietnia pochmurno, w nocy dość obfity deszcz; termometr od +14·5 spadł na +6·0 Cels. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 16 kwietnia stan jego był 741·4 mm., termometru +3·6 C. Wiatr północny.

W Wielką Niedzielę dnia 17 kwietnia: Zmartwychwstanie Pańskie, św. Rudolfa; w poniedziałek świąteczny dnia 18: św. Apoloniusza m.; we wtorek dnia 19: św. Jerzego b. i Antonii p.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Dawne Opactwo Cysterskie w Wąchocku opisał i rysunkami objaśnił Wł. Łuszczkiewicz. Znowu z teki niezmordowanego badacza zabytków architektury w Polsce wyszła na światło dzienne praca, która godnie stanąć może obok poprzednio wydanych monografij Sulejowa, Koprzywnicy, Mogiły, obok studyów nad kościołami w Wysocicach, Żarnowie, Prędocinie, Czerwińsku, w św. Stanisławie pod Haliczem, w Tumie, św. Jakóba w Sandomierzu, w Kruszwicy, Kościelcu i Mogilnie; dodajmy do tego drobniejsze przyczynki o Staniątkach, o portalu zwierzynieckim itd., a samo to wyliczenie nazwisk jest wymownym obrazem działalności autora, który, zająwszy odłogiem leżące pole badań nad stylem romańskim w Polsce, w ciągu lat kilkudziesiąt bezmała je wyczerpnął zupełnie. Zasługa to tem większa, że trzeba było samemu „wszystkiego ponosić ekspensa," być razem rysownikiem i historykiem, zbierać materyał i opracowywać go; a dzięki działalności tak wytrwałej, pokazało się, że kraj nasz pod względem zabytków architektury romańskiej ubogim wcale nie jest. Historyk sztuki i cywilizacyi w Polsce, a specyalnie historyk romanizmu już dziś bez prac prof. Łuszczkiewicza ani kroku zrobić nie będzie mógł, co do wielu zaś wiadomości i dat jedynie na nich będzie musiał się oprzeć, gdyż niejeden z tych starożytnych budynków nietyle z winy swego wieku, ile z winy stosunków politycznych i ludzi, zniknął odtąd niestety z powierzchni ziemi. Ztąd łatwo zmierzyć całą doniosłość tych badań i opisów.

Ogłoszenie największej części tych prac jest zasługą wydawniczego ruchu Akademii Umiejętności. Obok żalu, że nie wszystkie pod tą zebrane zostały razem firmą, wielka się należy za to wdzięczność. Książka niniejsza jest także tylko odbitką ze Sprawozdań akademickiej Komisyi historyi sztuki. Po ukazaniu się niebawem całego zeszytu tych Sprawozdań, nie omieszkamy obszerniej zdać z niego sprawy. Dziś tylko zwracamy tymczasowo uwagę na tę rozprawę, w której zakończeniu autor, z zebranych przez siebie cegieł próbując gmach naukowy skonstruować, reasumuje i streszcza wyniki dotychczasowych swoich studyów i daje pogląd na zadziwiającą a płodną działalność budowniczych cysterskich, przybyłych z Francyi w końcu XII wieku, którzy pomiędzy rokiem 1174—1241 zbudowali cztery najwspanialsze opactwa: Jędrzejów, Korywnicę, Sulejów i Wąchock. Byłto świetny brzask kultury w Polsce, któremu napad Mongołów tamę położył. Wpływy francuskie już się więcej nie pojawiły, ale Cystersi budować w Polsce nie przestali, i im to zawdzięczamy — z nielicznemi wyjątkami — zabytki architekury romańskiej, które z taką skrzętnością wyszukał, pomierzył, narysował i opracował prof. Łuszczkiewicz. Książkę jego zdobi 8 tablic fotolitograficznych, wykonanych w Zakładzie Salba w Krakowie, oraz 11 cynkotypów Angererowskich. Książka drukowana w drukarni *Czasu* w Krakowie; to dość powiedzieć, aby każdy wiedział, że strona typograficzna jest świetna.

Świat. Zeszyt z 15 b. m. przynosi pożądaną i na czasie będącą reprodukcyę obrazu Fritza Uhdego, jednego ze znakomitszych przedstawicieli nowoczesnego naturalistycznego kierunku sztuki niemieckiej. „Wieczerza pańska," w której Chrystus w ciemnej i nędznej izbie zasiadł wśród grona realistycznie pojętych rybaków i wyrobników, wywołała w swoim czasie wiele zarzutów, ale w każdym razie wzbudziła wrażenie niemałe. Do tego samego kierunku zaliczyć należy „Noli me tangere" Edelfeldta, gdzie Chrystus zmartwychwstały, bez żadnej cechy boskości, stoi wobec padającej na kolana Magdaleny, niemki ubranej według mody dzisiejszej. Peizaż przedstawia brzegi któregoś z jezior niemieckich. Reprodukcya drzeworytnicza bardzo znakomita. W tym samym zeszycie spotykamy jeszcze w podobiznach: „Śmierć Ellenai" Malczewskiego, Jana Styki „Lydią," Augustynowicza „Ofelią," Leopolskiego „Ostatnie chwile Klonowicza" i studyum rysunkowe, ilustracyjną kompozycyę Merwarta „Precz ze śniegiem, wiosna zmartwychwstaje." W części literackiej podniesiemy między innemi bardzo ciekawy opis pobytu Napoleona I w Łomży w grudniu 1812 r., osnuty przez p. Ernesta Deichesa na podstawie współczesnego listu prefekta łomżyńskiego Jana Lasockiego i doniosły przyczynek prof. Łuszczkiewicza p. t. „Karta z dziejów polskiego malarstwa," obejmujący epokę 1765—1850, poprzedzającą obecny świetny rozwój sztuki naszej, a zajmujący się charakterystyką artystów, którzy pracowali na dworze Stanisława Augusta i ich uczniów. P. Franciszek Rawita p. t. „Dwie powieści i dwóch powieściopisarzy" daje nam rozbiór „Szarego wilka" Krechowieckiego i „Gąsiorkowskiego" Kosiakiewicza. Wreszcie dwaj młodzi nasi poeci p. Rydel i p. Tetmajer występują z dwoma poemacikami, natchnionemi wielką tajemnicą chrześciańską, której pamiątkę obchodzimy w obecnej porze wielkanocnej.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 16 kwietnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Po uroczystościach złotego wesela duńskiej pary królewskiej, które odbędzie się w końcu maja b. r., uda się car Aleksander III z Kopenhagi do Berlina i odwiedzi tam cesarza Wilhelma. Odwiedziny te będą oddaniem wizyty, jaką cesarz niemiecki złożył carowi w Narwie.

Na święta wielkanocne st. st. car z rodziną przybędzie z Gatczyny do Petersburga, gdzie zabawi do 22 maja n. st. W tym dniu na statku „Polarnaja Zwiezda" pojedzie rodzina carska do Kopenhagi. Eskortować ją będą statki wojenne: „Carewna," „Aleksandria" i „Marewo."

Wiedeń 16 kwietnia. Stambulski korespondent *Polit. Corr.*, omawiając sprawę egipską, opowiada następujący fakt z powodu poprzedniego zatargu angielsko-tureckiego o Egipt. W. wezyr Dżewad basza zażądał kategorycznie od ówczesnego ambsadora sir Williama White, aby Anglia oznaczyła termin ewakuacyi Egiptu. Sir William przypomniał intrygi pałacowe przeciw projektowi układu z roku 1887, przedłożonemu Porcie przez Drummonda Wolffa i odmówił żądaniu wezyra. Ten ostatni zauważył na to: „W ten sposób zmuszacie nas, abyśmy się rzucili w objęcia Rosyi." Sir William w najwyższym gniewie zawołał kilkakrotnie: „Uczyńcie to, uczyńcie to!" W kilka dni później dowiadywał się ambasador, czy Dżewad poruszał w pałacu ponownie sprawę egipską i otrzymał odpowiedź przeczącą.

Berlin 16 kwietnia. Konstantynopolitański korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że przy zmianie firmanu inwestytury kedywa zawinił sędziwy marszałek Derwisz basza, po za którym były wpływy rosyjskie, wyręczające Francyę, niechcącą w tym wypadku działać bezpośrednio. Ze strony Niemiec sprawy firmanu wcale nie poruszano; Anglię popierały tylko bardzo usilnie Włochy.

Petersburg 16 kwietnia. Dyrektor artyleryi francuskiego ministeryum wojny, jenerał Mathieu, otrzymał oznaki orderu św. Anny pierwszej klasy.

Swiet donosi, iż w ministeryum komunikacyj wprowadzone będą niebawem liczne reformy. Pomiędzy innemi będzie utworzona rada inżynierska pod przewodnictwem jenerał-lejtnanta Petrowa. Rada zajmować się będzie wogóle sprawami inżynierskiemi. Dalej ma być zorganizowana ogólna rada ministeryum komunikacyj.

Konstantynopol 16 kwietnia. Wskutek raportu, nadesłanego tu z Marsylii, iż czterech wydalonych z Francyi anarchistów odpłynęło do Saloniki, zarządziła Porta surowe środki ostrożności, aby w portach tureckich nie wysadzano na ląd anarchistów francuskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza, że z powodu przeniesienia w stan spoczynku bibliotekarza biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dra Wojciecha Urbańskiego, cesarz polecił wyrazić mu najwyższe zadowolenie z długoletniej, pełnej zasług działalności.

Wiedeń 16 kwietnia. Niemiecko-austryacki zjazd nauczycieli szkół średnich został zamknięty po wybraniu stałej komisyi.

Buda-Peszt 16 kwietnia. Austryacki minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz dowozu bydła z Budapesztu na targ wiedeński w St. Marx. Dowóz dozwolonym będzie tak długo, dopóki nie zostanie skonstatowany fakt zawleczenia zarazy przez bydło węgierskie do Austryi.

Petersburg 16 kwietnia. Stan zdrowia Giersa pogorszył się. Chory przepędził noc niespokojnie. Lekarze nie odstępują od łoża ministra. Codziennie dwa razy odbywa się konsultacya.

Wyszniegradzki dziś po raz pierwszy wyjeżdżał powozem. We czwartek odjeżdża minister do Moskwy, zkąd po dwudniowym pobycie uda się na Krym. Car udzielił wczoraj Wyszniegradzkiemu urlopu aż do chwili zupełnego wyzdrowienia.

Rzym 16 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Giolitti, bawiący w Piemoncie, przybędzie dzisiaj rano do Rzymu na wezwanie Rudiniego. *Opinione* twierdzi, że kwestya nadzwyczajnych wydatków wojskowych, jeszcze przed wywiązaniem się przesilenia, zgodnie ze zdaniem gabinetu, przez ministra wojny załatwiona została.

Ateny 16 kwietnia. Według doniesień dzienników, Delyannis onegdaj wieczorem przybył do Tripolis i przyjmowany tam entuzyastycznie wypowiedział mowę, w której scharakteryzował znaczenie nadchodzących wyborów, tudzież oświadczył, że chodzi o to, aby ratować konstytucyjne prawa ludu.

Od Administracyi „Czasu."

Na schody granitowe przed kościołem na Skałce złożyła Redakcya *Czasu* 25 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Pamiętniki jenerała Henryka Dembińskiego o powstaniu w Polsce 1830—1831 roku*, dwa spore tomy, cena zniżona 2 złr. 25 centów; *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·43 rano	Pospieszny 3 klasy	9·20 wiecz.
10·30 przed	Osobowy 3 „	2·17 popoł.
10·27 wiecz.	„ 3 „	6·14 rano
6·02 rano	Mieszany 3 „	5·44 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
3·59 popoł.	Osobowy 3 klasy	10·58 prz. p.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·29 przed.	Osobowy 3 klasy	7·19 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Maszyny do prania.
Magle.
Wyżymaczki amerykańskie.
Baniaki do gotow. bielizny.
Szafliki i wiaderka z masy drzew.
Latarnie w wielkim wyborze.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Linoleum angielskie.
Ceraty najrozmaitsze.
Chodniki ceratowe.
Chodniki kokosowe.
Chodniki szpagatowe.
Chodniki do wycierania nóg.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Szczotki do zębów i paznogci.
Szczotki do włosów.
Szczotki do czyszcz. sukien.
Szczotki do obuwia.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki ryżowe.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Pasy do maszyn.
Płyty gumowe i asbestowe.
Węże gumowe różne.
Oliwy do maszyn.
Smarowidła do osi.
Tłuszcze do obuwia i skór.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Farby artystyczne olejne.
Farby akwarelowe.
Farby emaliowe do terrakoty.
Farby gobelinowe i Gouache.
Pędzle do robót artyst. i mal.
Płótna malarskie w róż. wielk.

W. KRZYSZTOFOWICZ **Kraków**, Rynek, linia A-B, 37, poleca
Perfumerye franc. i angielskie.
Mydło, pudry, kremy, kosmet.
Wodę kolońską oryginalną.
Grzebienie w wielkim wyborze.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Aparata do nacierania ciała.

Ceny najumiarkowańsze. — Wszystko uskutecznia się odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Korespondencya załatwia się we wszystkich językach. (638-6-104)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera.**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch **miesiącach**, po angielsku w 24-ch **lekcyach**. Cena Metody Niemieckiej kurs niższy 1 złr. 80 ct., kurs wyższy 2 złr. 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową, 90 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wym. wą, z 14 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35 28, broszurowany 20, 14 i 7 ct. Powieść **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct. **Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (173 11 12)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (851-2-)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Korzystny interes.

Willa Jadwinówka w Zakopanem,

urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania, nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, **jest z wolnej ręki do sprzedania;** także są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udziela pan *Kozubowski* w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 44.
Pośrednictwo wykluczone. (897-4-12)

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach. (3-28 34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Maszyny do szycia Singera

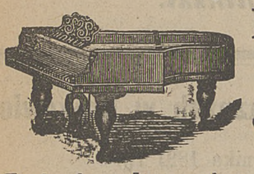
z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez ajentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.

Józef Iwanicki, Lwów,
HOTEL ŻORŻA.
Filia: Kraków, Rynek L. 25.

Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-17-103)

Odznaczone na wystawach powszechnych **w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.**



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.

Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-80-100)

KĄPIELE SŁONE
LUHATSCHOWITZ

NA MORAWIE.

Alkaliczno-muriatyczne lecznicze zdroje, zawierające jod, brom i żelazo. Kąpiele i wziewania.
Mleko owcze, krowie i zakład leczn. żętyczny.
1 g. jazdy od stacyi Aujezd-Luhatschowitz.
Połączenie z każdym pociągiem.

Otwarcie kąpieli 15 maja 1892 r.

Wygodne mieszkania, stała muzyka kąpiel, towarz. zabaw, 4 prakt. lekarzy, publiczna apteka.— Prospekta darmo. — Zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd kąpielowy hr. Serényi w Luhatschowitz a na wody mineralne rozsyłka zdrojowa tamże. — Stacya poczt i telegraf. [716-2-3]

Magazyn HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie
POLECA NA WIOSNĘ I LATO:

Materye na suknie i okrycia,

Płótno, Chustki do nosa, Stołową Bieliznę, Szyrtyngi,
Dywany, Firanki, Kołdry flanelowe,
Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki i t. p.,
również (685-5-8)

Gotowe okrycia damskie.

CENY UMIARKOWANE. PRÓBKI NA ŻĄDANIE.
Zamówienia na suknie i konfekcyę damską wykonuje się starannie i spiesznie.

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacya klimat.-lecznicza w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i urdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Źródła słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden i t. d. i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektryczne. Miejscenie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

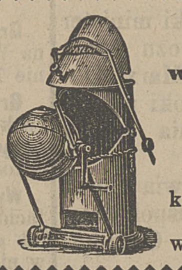
Ordynują lekarze zdrojowi: Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Emil Wechsler ze Lwowa, oraz wolno praktykujący Dr. Steinhaus ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 złr. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, dobrowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracye z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelskie, sklepy, fryzyer, cyrulik i t. d. Skwery ozdobne, przeciszne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

W pierwszym od 1 czerwca do 1 lipca i w ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 15 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15go czerwca i w III. sezonie od 15go sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1 lipca, opłacają taksę całkowitą.
(Przedruk nie będzie opłacony). (931-2 6)



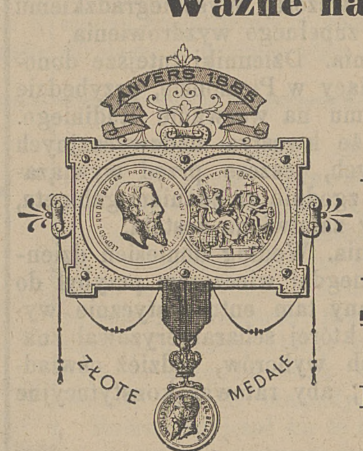
Patentowana kulista maszynka do palenia kawy

w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.

Przeszło 23,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.

Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (161-10-)

Ważne na sezon wiosenny.



Bracia M. Iscovitsch

POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE,

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (754-8)

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**

TANIE CENY. TANIE CENY.

Największy wybór.



Słynne płótna krajowe korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie

tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*

GŁÓWNY SKŁAD: (151 15)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P. LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Ważne na sezon wiosenny i letni.

C. RIMLER

FABRYKANT
PARASOLI I PARASOLEK
***w KRAKOWIE* przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 12,**

poleca swój wyrób parasoli i parasolek podług **najnowszej mody** i po najumiarkowańszych cenach, oraz załatwia reperacye wszelkiego rodzaju w najkrótszym czasie. (834-3 4)

Wielki wybór lasek.

Podług najświeższych mód paryskich. Firma istnieje od roku 1847.

SPECYALNE FABRYKI DLA

POMP WAG

wszelkich rodzajów. do każdego celu

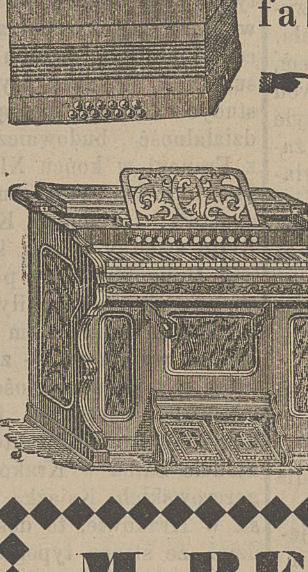
Rury we wszelkich rozmiarach. (706-4-20)

KOMANDYTOWE TOWARZYSTWO DLA FABRYKACYI POMP I MACHIN
W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse 14.

Katalogi darmo i opłatnie.

JAN KLEIN

posiadacz ces. i kr. przywileju,
fabrykant harmonijek i harmonij w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 86,
wyroby odznaczone złotemi i srebr. medalami
(medal za postęp na wystawie powszech. 1873)



poleca najlepsze **harmonijki** (szczególniej) strojone tak z najtrwalszego metalu kompozycyjnego jakoteż ze stali, następnie chromatyczne także **harmonijki** z wszelkiemi możliwemi zestawieniami towarzyszenia basów, z najlepszemi **szkełami samotującemi. Melofony, harmonijki fletowe, melodyony,** najlepsze **harmonijki ustne, grajki stalowe, pudełka grające korbowe, pozytywki, trąbki** itd. Wielki wybór dobrze regulowanych **arystonów, olbrzymich arystonów, symfonionów i manopanów. Szczegóły w cenniku.** (818 3 3)

Harmonie od 75 złr. wzwyż z 2, 3, 4 i 5 grami wedle szczegółowego cennika.

Wszystkie w ten dział wchodzące naprawy uskuteczniam najszybciej i najtaniej. Illustrowane cenniki na żądanie darmo.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabrycz. towarów płóciennych
w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,
otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***
WIELKI WYBÓR
staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci
w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna
W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (170-46-)

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Areysziel w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jest to szesnaście wielkich obrazów, najdroższych serca polskiego pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato stosownej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarze orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr. **Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr.** (340-23-)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

KAPELUSZE

męskie i dziecinne, filcowe,
Krawaty,
Szurówki damskie nowego kroju,
Rękawiczki
glansówne, duńskie i jelonkowe, własnego wyrobu, (858-4-6)
poleca w wielkim wyborze Magazyn
BR. BILEWSKICH
w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (866-195)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

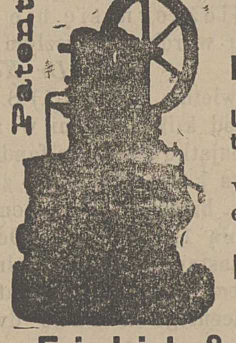
TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (426-17-30)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie Książka ta jest do nabycia w jezyku niemieckim i francuskim. (164-33-50)



Friedricha

MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (28-7-)

Cudowny mikroskop

który na wystawie w Pradze wzbudził największe wrażenie, wysyłam obecnie każdemu po zadziwiająco taniej cenie, tylko **1 złr. 50 c.** Zaletami tego cudownego mikroskopu są: 1) że można widzieć każdy przedmiot 1000 razy powiększony, dlatego każdy atom kurzu i dla oka niewidzialne zwierzątka są tak wielkie jak chrabąszcze; 2) wszystkie wiktuały można nim zbadać; 3) dla szkoły do nauki jest niezbędnym. Oprócz tego zaopatrzony jest także w lupę dla krótkowidzących do czytania najdrobniejszego pisma. Opis użycia i próby dodaje się do każdej sztuki. Rozsyłka tylko za zaliczką lub za poprzednią gotówką **1 złr. 75 c.** opłatna przesyłka.

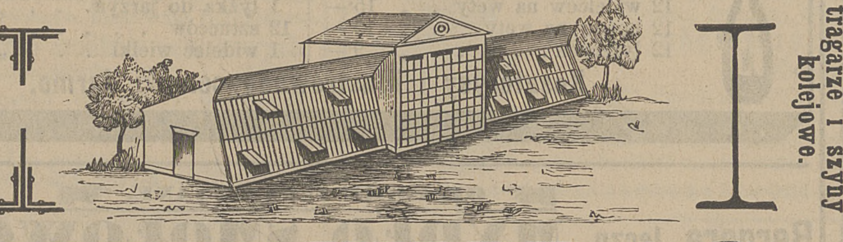
Ig. Weiss, (571-7-12)
Wien, II/2 Fugbachgasse 10/c.

HANDEL KOLONIALNY
J. JANIGI w Krakowie,
Rynek główny L. 41, linia A—B, róg ul. św. Jana,
poleca
wielkie zapasy w **winach tokajskich, hegyalayskich, samorodnych,** stołowych; także z granicznych, jak **francuskich, hiszpańskich, reńskich** itp.; również utrzymuje zawsze **piwnice tranzitowe win do wywozu** w gmachu sądowym obok kościoła św. Piotra,
Koniaków francuskich kuracyjnych
z pierwszorzędnych domów, (860-4-4)
Rumów Jamajka, Araków Batavia i Goa,
Herbaty wyborowej
PO JAKNAJTAŃSZYCH CENACH.

Na Święta Wielkanocne
poleca
SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH
pod firmą
J. F. FISCHER
w Krakowie, linia A—B,
wyborowe artykuły korzenne, mianowicie: Migdały (Molfetta), Rodzynki sułtańskie, Rodzynki Malaga, Czokoladę Suchard i wyrobu czeskiego, Wanilię, Żelatynę;
Oliwę stołową nicejską (l'huile d'olives vièrge) itd.;
Wódki krajowe: Łańcuckie, Izdebnickie, Bolanowickie;
Cognac oryginalny (A. C. Meukow); Rum Jamaika, Arak (Batavia);
Wina Malaga, Madeira, Haut-Sauternes, St. Julien, — Wina austryackie i węgierskie.
Otrzymuje zawsze świeże przesyłki **Kakao** odtłuszczonego w proszku (bardzo pożywne dla osób osłabionych i dzieci), holenderskie Van Houten, szwajcarskie Suchard i czeskie Jordan & Timaeus. (938-5-5)

NA OBECNY SEZON. NA OBECNY SEZON.
BARDZO WAŻNE.
NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
Franciszka Cużydło
w Krakowie, Sukiennice 27, (758-8 100)
(od strony ratusza).
CENY FABRYCZNE.

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.



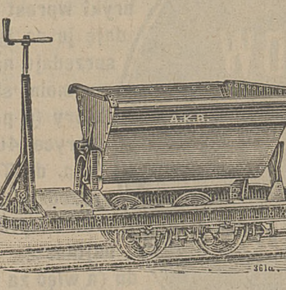
ALBERT MILDE & Co.,
c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza
w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.
Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye dachów i sufitów, mosty. (295-12-40)
Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.

Originalna
Selterska-Woda (Nassau)
Naturalna woda zdrowia i stołowa pierwszego rzędu.
Do nabycia we wszystkich aptékach i składach.
Przestroga! Uprasza się wyraźnie żądać „Originalną Selterską", i na to uważać aby kapsółka, wypalony korek i winietka oznaczenie: „Original" nosiły.
(701-7-12)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (712 3-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

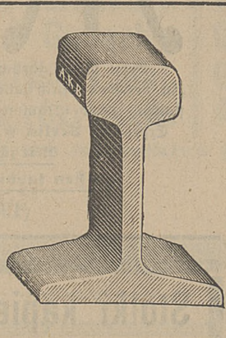
Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**
FRANCISZKA JÓZEFA
najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser"** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser" lub „Ofner-Bitterwasser." (726 5 10) **Dyrekcya w Budapeszcie.**

Na pożyczki i do kupna.



Roessemann & Kühnemann,
oddz. II. Artura Koppla koleje żelazne,
główne zastępstwo dla Austryi: ARTUR WERTHER (704-4-6)
w Wiedniu. III., Marokkanergasse Nr. 25.

Koleje polowe	Szyny do kopalń,
dla gospodarstwa rolniczego i leśnictwa, przemysłu itp.	dobory kół na cele budowlane, do kopalń i t. d.



Należy żądać oferty!



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela **Balsam brzozowy**
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (40-29)

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek
w Krakowie, ulica Stolarska L. 4,
ma do umieszczenia **Nauczycielki** i **Bony** narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (538-7-10)

LEON GAŁEK
w Krakowie, ul. Floryańska l. 30
POLECA WYBOROWE



męzkie obuwie
po cenach przystępnych.
Modele angielskie. (815 6-12)

Ważne dla gorzelni i krochmalarni.
Kartofle białe cudow. **gatunek niezrównany** co do plenności i zawartości krochmalu, niepodlegający **zarazie**, sprzedaje **Zarząd dóbr A. hr. Marassé w Jurkowie p. Czchów,** przy odbiorze 100 kilo po 20 złr., 1000 kilo po 10 złr., 10.000 kilo po 6 złr., z odstawą do stacyi kolei Słotwina. — **Osobom, dającym rękojmię wypłacalności, udziela się na żądanie 3-miesięcznego wekslowego kredytu.** (967-3-3)

Na Święta! Wino! Wino! Wino!
Przez setki osób uznany główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach poleca handel win
Maurycego Weindlinga w Krakowie, w domu **Wgo Matejki** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 41,
a mianowicie:
Wina węgierskie białe za butelkę po 35, 40, 50, 60, 75 ct., 1 złr. i wyżej, czerwone za butelkę po 40, 50, 55, 60, 75 ct. i wyżej.
Wina austryackie białe lub czerwone za butelkę po 40, 50, 60, 70, 76 ct. i wyżej.
Wino tokajskie po cenach najprzystępniejszych. (848 8-8)
Przy zamówieniach większ. znaczny rabat.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA
w RZESZOWIE,
któ ej **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166 30 31)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
(912-47)

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku
PIERWSZY KRAJOWY
Zakład Szklarski w Krakowie
założony 1864 roku
TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO
przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,
poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych**, z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.
Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. (345-4)

Skład Karola Gianiego artystycznych haftów i tkanin



Fellinger & Hassinger
w WIEDNIU, I. Seilergasse 10, Göttweigerhof,
polecają Wielebnemu Duchowieństwu
CHORĄGWIE KOŚCIELNE, baldachimy,
kazule, dalmatyki, pluviale, velum,
monstrancye, kielichy, kadzielnice, lampy przed ołtarze,
statuy świętych, drogi krzyżowe, Boże groby,
pająki kościelne szklanne i bronzowe
we wszelkich kształtach i rodzajach stylu.
Aparata kościelne posyła się na żądanie do obejrzenia.
Blisko 100-letnie istnienie naszego słynnie znanego zakładu ręczy za rzetelność firmy. (642-6 20)
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Na wiosnę i na lato!
Niniejszem mamy zaszczyt Szanownej Publiczności zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów** została bogato zaopatrzona w wielki wybór gotowych **sukien męskich**, mianowicie:
Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
spodnie kamgarnowe,
Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Hawe-loki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje. (816 36-104)
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: W **Wiedniu**, w **Krakowie**, ulica Grodzka l. 9, w **Przemyślu**, we **Lwowie**, w **Czerniowcach**, w **Biały** (Bielsku), w **Opawie**, w **Pilznie**, w **Tarnowie**, w **Rzeszowie**, w **Jarosławiu**, w **Stanisławowie**, w **Nowym Sączu**.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (914 25-104) **L. Speiser.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511 85]



NAJPEWNIEJSZĄ
ochroną przeciw chorobom
jest utrzymanie czystego powietrza w mieszkaniach tudzież odpowiednie urządzenia **przeciw zaziębieniom.**



Pierwsze lekarskie powagi, jak profesor c. k. radca dworu Dr. Wiederhofer, kr. radca zdrowotny profesor Dr. Korany, profesor Dr. Fodor, c. k. prymaryusz Dr. Schuster i wielu innych sławnych lekarzy
POLECAJĄ ZAPROWADZENIE
zaopatrzonych w higieniczno-hermetyczną przykrywkę, dlatego zupełnie bezwonnych patentowanych klosetów pokojowych i nocników. Są one niezbędne tak dla pielęgnowania chorych, jakoteż dla ochrony przeciw słabościom, a dyskretny kształt umożliwia ich umieszczenie w każdej sypialni, pokoju dla chorych lub dzieci. (600-9-)
Kompletne patentowane klosety pokojowe w najrozmaitszych kształtach od 14 złr. wzwyż do 100 złr. Nocniki z higieniczno-hermetyczną patent. przykrywką od 3 złr. do 6½ złr.
Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie przez posiadacza przywileju
L. GUTTMANN
w Wiedniu, I., Bäckerstrasse Nr. 1, tylko 2 piętro. Telefon 3424.
Filie podczas sezonu: w **Karlsbadzie** neue Wiese Freischütz, w **Marienbadzie** willa Flora.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (498-5 17)

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w roku 1892 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. Złr. za 100 kilo	B. poz.	B. Złr. za 100 kilo	C. poz.	C. Złr. za 100 kilo
	w powiatach:	A. Biała, Bochnia, Brzesko. Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów. Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
1	Żyto ozime	1	8·50	1	8·—	1	7·50
2	Żyto jare	2	8·—	2	7·50	2	7·—
3	Pszenica ozima	3	10·—	3	9·50	3	9·—
4	Pszenica jara	4	9·—	4	8·50	4	8·—
5	Jęczmień	5	7·50	5	7·—	5	6·50
6	Orkisz	6	7·50	6	7·—	6	6·50
7	Owies	7	7·—	7	6·50	7	6·—
8	Hreczka	8	7·50	8	7·—	8	6·50
9	Kukurudza	9	6·50	9	6·—	9	5·50
10	Proso	10	7·—	10	6·50	10	6·—
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorya)	12	9·50	12	9·—	12	8·50
13	Bób	13	7·—	13	6·50	13	6·—
14	Bobik	14	7·—	14	6·50	14	6·—
15	Fasola	15	8·50	15	8·—	15	7·50
16	Soczewica	16	7·50	16	7·—	16	6·50
17	Soczewica szelągowa	17	9·50	17	9·—	17	8·50
18	Wyka	18	6·50	18	6·—	18	5·50
19	Tymotka	19	25·—	19	24·—	19	23·—
20	Konicz czerwony	20	50·—	20	49·—	20	48·—
21	Konicz biały szwedzki	21	55·—	21	54·—	21	53·—
22	Rzepak zimowy	22	12·50	22	12·—	22	11·50
23	Rzepak letni	23	11·—	23	10·—	23	9·—
24	Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25	Konopie włókno	25	22·—	25	21·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	10·—	26	9·—	26	8·—
27	Len włókno	27	26·—	27	25·—	27	24·—
28	Nasienie lniane	28	12·—	28	11·—	28	10·—
29	Mak	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Kminek	30	21·—	30	20·—	30	19·—
31	Anyż rosyjski	31	24·—	31	23·—	31	22·—
32	Anyż płaski	32	25·—	32	24·—	32	23·—
33	Kartofle	33	2·—	33	1·70	33	1·40
34	Chmiel	34	85·—	34	82·—	34	80·—
35	Łoza koszykarska z morga	35	40·—	35	30·—	35	30·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl § 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jedynie chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyą lub Reprezentacyą **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zwyżki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia. (994)

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

(Przedruku nie płacimy).

SPRAWOZDANIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach
za rok 1891.

Rachunek strat i zysków.

Winien		Ma	
Procenta pobrane i zaległe w roku 1891. . .	złr. 24,451 c. 11	Procenta pobrane na r. 1892	złr. 2,967 c. 26
Wpisowe od Członków i zwrot za druki. . .	„ 54 „ 70	Procenta od wkładek wypłacone i skapitalizowane w r. 1891	„ 13,902 „ 34
		Koszta administracyi w roku 1891	„ 4,995 „ 03
		Przyłączone do funduszu rezerwowego	„ 1,172 „ 58
		Przeznaczone na cele dobroczynne.	„ 250 „ —
		Zysk z roku 1891 . . .	„ 1,218 „ 60
	złr. 24,505 c. 81		złr. 24,505 c. 81

Bilans zamknięcia.

Winien		Ma	
Udziały Członków . . .	złr. 21,930 c. —	Pożyczki na skrypta i weksle	złr. 329,974 c. 98
Wkładki na książeczki .	„ 321,874 „ 16	Pożyczki na zastawy .	„ 13,478 „ 02
Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego.	„ 6,000 „ —	Depozyta	„ 39,500 „ —
Fundusz rezerwowy w papierach . złr. 39,500·— Fundusz rezerwowy w gotówce „ 1,428·85	„ 40,928 „ 85	Awans na koszta sądowe i asekuracyjne	„ 2,291 „ 38
Rozmaici wierzyciele . .	„ 1,360 „ —	Procenta zaległe . .	„ 7,779 „ 56
Procenta pobrane na rok 1892.	„ 2,967 „ 26	Gotówka w kasie . .	„ 3,254 „ 93
Dywidenda od złr. 20,310 6%	„ 1,218 „ 60		
	złr. 396,278 „ 87		złr. 396,278 c. 87

Krzeszowice, dnia 12 kwietnia 1892 r. (991)

Bronisław Janicki, Dyrektor kasyer. *Jan Walkowski,* Dyrektor.

OBWIESZCZENIE.

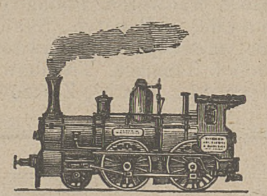
L. 903. (1000)

Walne Zgromadzenie Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się dnia 24 kwietnia b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 9 zrana w sali obrad Rady miejskiej, na które Zarząd kasy zaprasza niniejszem wybranych wedle szczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców.

Zarząd miejskiej kasy dla chorych.

Kraków, dnia 17 kwietnia 1892 r.

Wiceprezes kasy:
Dr. H. Feintuch.

Ces. król. Dyrekcya kolei  państwowych w Krakowie.

Nr. 8712/III.

Sprzedaż starych materyałów.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zamierza sprzedać w drodze rozprawy ofertowej nagromadzone w materyałowym magazynie w Nowym Sączu stare materyały, jako to: Blachę żelazną, żelazo lane, drobne żelaziwa, wióra z żelaza, stali, miedzi i mosiądzu, starą stal, odpadki wełniane, bawełniane i konopne, i odłamki szkła.

Termin do wniesienia ofert przeznacza się do dnia 30 kwietnia b. r. 12 godziny w południe.

Bliższych wyjaśnień co do rozpisanych ilości poszczególnych materyałów, warunków sprzedaży i t. d. można powziąć u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu (biuro materyałów).

Równocześnie sprzeda się 7 używanych, jednakowoż jeszcze dobrych zbiorników (rezerwoarów), pochodzących ze zniesionych wodnych stacyj. Zbiorniki te są z 5 m/m. grubej blachy żelaznej, 22 metrów średnicy, 2·04 mtr. wysokości, 7·75 mtr. sześciennych pojemności i mogłyby być dobrze użyte w kopalniach i rafineryach nafty i t. p. Są one złożone na stacyi w Rzeszowie, gdzie je można oglądać.

Oferty na powyższe rezerwoary należy wnieść w tym samym terminie, jak oferty na stare materyały i zarówno pierwsze jak drugie opatrzyć marką stemplową na 50 ct.

Kraków, dnia 11 Kwietnia 1892 r. (1001)

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*